

## VI. KRYZYS SPOŁECZNY I POLITYCZNY LAT 1979-1981 I POWSTANIE NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

### 1. Polska w polityce mocarstw

Mimo postępów procesu odprężeniowego w świecie w dalszym ciągu toczyła się ostra walka mocarstw o dominację. Z jednej strony przywódcy ZSRR pragnęli utrzymać wywalczony przez Stalina status supermocarstwa i podejmowali różnorodne kroki zmierzające do umocnienia pozycji swego bloku politycznego w świecie. Z drugiej strony Stany Zjednoczone parły do pełnej dominacji w świecie, podejmując różnorodne kroki zmierzające do osłabienia, a w perspektywie wyeliminowania ZSRR z pozycji supermocarstwa. W walce tej dominowały aspekty ekonomiczne<sup>1</sup>.

Pod tym względem Stany Zjednoczone miały większe szanse. Wprawdzie gospodarka amerykańska przeżywała również kryzysy i w konkurencji z gospodarką Japońską i RFN-owską stopniowo słabła. Jednak w porównaniu z ekonomiką ZSRR Stany były nadal krajem kwitującym.

Stopa życiowa mieszkańców USA była nadal bardzo wysoka. Stany Zjednoczone uchodziły za najbogatszy kraj świata. Panowały w nich stosunki demokratyczne. Były one nadal atrakcyjne dla wielu narodów w świecie<sup>2</sup>. Od czasu II wojny światowej przewodziły krajom kapitalistycznym w walce z ZSRR. Głosiły demokratyczne hasła i programy. Programy te wspierano potężnymi środkami finansowymi. Dolar pełnił funkcję pieniądza światowego. Stopniowo rosła też siła militarna USA. Posiadały one wielu oddanych, powiązanych z nimi licznymi więzami interesów, sprzymierzeńców. Na kontynencie europejskim głównym ich sojusznikiem była RFN. Przywódcy RFN liczyli, że przy pomocy USA usuną ZSRR z NRD i doprowadzą do ponownego zjednoczenia Niemiec<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Ch. Bartlett, Konflikt globalny. Międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880-1990, Wrocław 1997; F. F. Fernandez-Armesto, Milenium. Historia ostatniego tysiąclecia, Kraków 1999.

<sup>2</sup> K. Michałek, Mocarstwo. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1945-1992, Warszawa 1995.

<sup>3</sup> Z. Brzeziński, USA - ZSRR. Plan gry, Warszawa 1990.

ZSRR przeżywał okres stagnacji ekonomicznej. Pozycję supermocarstwa utrzymywał tylko na skutek siły militarnej. Zasięg wpływów ZSRR po II wojnie światowej wzrósł niepomiarowo. Okupował on znaczną część Europy i Azji oraz wspomagał ruchy odśrodkowe w Ameryce i Afryce. Była to polityka bardzo kosztowna i wyczerpująca. Ciągła rozbudowa potencjału militarnego, przy słabym zapleczu ekonomicznym, prowadziła to państwo do ruiny. Była to gospodarka rabunkowa. System ekonomiczny ZSRR miał bardzo skostniały charakter. Podjęte przez N. S. Chruszczowa w latach 1953-1963 reformy zostały wstrzymane. Na czele partii i państwa stała grupa starców w wieku 70-80 lat. Nie rozumieli oni zmian zachodzących w świecie, nie dysponowali dostateczną energią w działaniu, nie doceniali potrzeby zmian. Wszelkie próby reform odrzucano jako przejaw rewizjonizmu. Pozycja ZSRR słabła z roku na rok. W latach 1978-1979 gołym okiem nie było to jeszcze widoczne<sup>4</sup>.

Przywódcy ZSRR wypowiadali się w sposób dogmatyczny, także w sprawach międzynarodowych. Nie dopuszczali oni myśli o zmianie swego statusu międzynarodowego. Nie mieli zamiaru ustępować ani w Azji, ani tym bardziej w Europie. Nadal liczyli na zjednoczenie Niemiec pod flagą NRD, to jest pod swoją hegemonią.

W 1978 r. ZSRR podjął ingerencję w Afganistanie napotykać na kontrakcję USA. Rozpoczął się wyścig w sprawie uzyskania przewagi w wyposażeniu w rakietę zaopatrzone w głowice atomowe. Prowadzono rozmowy rozbrojeniowe i jednocześnie toczył się wyścig zbrojeń<sup>5</sup>.

"Mimo głośnych, nagłaśnianych zresztą silniej przez Wschód i niewątpliwych sukcesów odprężenia i współpracy - wspominał były premier Jaroszewicz - stratedzy przewidywali zbliżanie się podniesienia fali zimnej wojny a ogniska zapalne w różnych częściach świata wydawały się w pełni potwierdzać przewidywania; pewne kręgi amerykańskie wyraźnie szykowały politykę zawziętej ofensywy przeciwko nienazwanemu jeszcze na najwyższym szczeblu, ale już widocznemu na celowniku "imperium zła". Pewne z kolei kręgi strategów na Kremlu widziały słuszość "ofensywnej obrony pokoju"

---

<sup>4</sup> M. Malia, Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991, Warszawa 1998; D. Remnick, Grobowiec Lenina, Warszawa 1997; J. Smaga, Narodziny i upadek imperium...

<sup>5</sup> J. Kukułka, Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945-1994, Warszawa 1994; W. Malendowski, Zimna wojna...

często z dala od swych granic. Ogromny, w wielu dziedzinach skokowy, postęp naukowo-techniczny niezwykle zaostrzył apetyt kręgów wojskowych, w obu blokach, na natychmiastowe uzyskanie dla armii wszelkich najnowszych osiągnięć. Wszystko to przyspieszało i niezwykle podrażało obronność każdego kraju zaangażowanego w sojusze. Nadmierne obciążenie po stronie wydatków wpłynęło na utratę równowagi gospodarczej<sup>6</sup>.

Toczyła się ostra wojna ideologiczna. W 1978 r. administracja prezydenta J. Cartera w USA podjęła szeroko zakrojoną kampanię ideologiczną w oparciu o uchwalone w czasie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej (KBWE) w Helsinkach dokumenty o prawach człowieka. Obóz państw socjalistycznych próbowano rozbić kolejno przez wyłuskanie zeń Czechosłowacji, Rumunii, Polski.

W latach 70-tych szczególną uwagę przywiązywano do Rumunii. "Wedle strategii Zachodu - wspomina gen. Kiszczak - miała (ona) odgrywać rolę Konia Trojańskiego w Układzie Warszawskim. Niezależnie od tego jak gwałcone były tam wszelkie przyjęte prawa i normy, Amerykanie, Anglicy, Francuzi i Niemcy udzielali Ceausescu ostentacyjnego poparcia. A w zamian za to Bukareszt zachowywał się niezależnie. Nie było spotkania z udziałem Rumunów, obojętnie jakiego, na którym nie mówiliby "nie". Nawet jeśli brzmiało to idiotycznie<sup>7</sup>.

W końcu lat 70-tych uwaga polityków amerykańskich skupiła się na Polsce. Polska odgrywała szczególną rolę w łonie obozu socjalistycznego. Była ona drugim po ZSRR co do wielkości państwem tego obozu. Stanowiła pomost łączący ZSRR z NRD oraz czynnik integrujący cały obóz. Rozumieli to przywódcy obu walczących stron. Polska uchodziła też za państwo najbardziej prozachodnie i liberalne w całym obozie. Pod rządami Gierka i Jaroszewicza dokonała ona wielkiego otwarcia na zachód. Rząd polski zaciągnął poważne pożyczki i uzależnił się od technologii zachodniej. Polscy uczeni, pisarze i ludzie związani z kulturą i sztuką korzystali ze stypendiów amerykańskich i zachodnioniemieckich, przebywali długo w tych krajach i czuli się powiązani z kulturą zachodnią. Dużą popularnością cieszyły się w Polsce audycje zachodnich rozgłośni radiowych i publikacje

---

<sup>6</sup> B. Roliński, P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie... 1939-1989*, Warszawa 1991, s. 207.

<sup>7</sup> W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi .... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 95. (Cyt. Gen. Kiszczak mówi...).

zachodnie. Przywódcy ZSRR i innych państw socjalistycznych krytykowali ten stan rzeczy i żądali odwrócenia sytuacji.

"W końcu lat 70 - wspomina Jaroszewicz - sytuacja kierownictwa politycznego i państwowego Polski w stosunkach z ZSRR i krajami socjalistycznymi stawała się z każdym rokiem trudniejsza. Donosy z kraju do Moskwy o "odchodzeniu od socjalizmu" były coraz bardziej alarmistyczne. Również naciski niektórych państw sąsiednich stawały się ostrzejsze. W tej nagonce na nas przodowały kierownictwa partyjne NRD i Czechosłowacji, które wręcz żądały zmiany kierownictwa w Polsce, gdyż jego polityka wewnętrzna - liberalizm wobec opozycji i Kościoła oraz stosunki polityczne i gospodarcze z Zachodem, właśnie kredyty i zakupy licencji - jest pożywką dla rozniecania w ich krajach nastrojów antyradzieckich i antysocjalistycznych..."<sup>8</sup>

Przywódcy ZSRR wierzyli jednak w swoją siłę militarną i gospodarcze uzależnienie Polski od obozu. Nie dopuszczono do zreformowania RWPG, ograniczono dostawy surowców radzieckich do Polski, zablokowano projekt przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Na ogół sądzono, że udział Polski w Układzie Warszawskim zapewnia kontrolę nad nią i utrzymanie jej w ramach obozu. Doświadczenia lat 1953, 1956, 1968 i 1978 uczyły, że Armia Czerwona gotowa jest do interwencji i udzielania "bratniej" pomocy siłom rewolucyjnym. Gotowość tą potwierdzała proklamowana w 1968 r. doktryna Breżniewa.

Polską interesowali się też bardzo politycy i sztabowcy strony przeciwnej. Sądziли oni, że gdyby Polskę dało się wyłuskać z obozu państw socjalistycznych, wtedy pod znakiem zapytania stanęłoby istnienie całego obozu, a być może i ZSRR w tej postaci, w jakiej występował on wówczas na forum międzynarodowym. Wywiady USA i RFN bardzo silnie interesowały się Polską. Wobec Polski prowadzono bardzo silną akcję propagandową, wspierając polskie ośrodki emigracyjne i grupy opozycyjne w kraju.

Liczono szczególnie na KSS KOR, KPN i powstające związki zawodowe. Polska przekształcała się w poligon, na którym ścierały się ze sobą siły komunizmu i imperializmu. Społeczeństwo polskie było podzielone. Znaczna jego część występowała w obronie "realnego" socjalizmu licząc na to, iż da on się zreformować i uzdrowić. Większość nie miała określonego zdania w tej sprawie. Opozycja zdołała już wypracować

---

<sup>8</sup> P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie...*, s. 205-206.

konkretny program działania zmierzający do obalenia systemu. Położenie geograficzne nie krępowało jej poczynań.

Jak wyjaśniał w 1987 r. znany politolog amerykański polskiego pochodzenia Zbigniew Brzeziński: "Spór amerykańsko-sowiecki tyczy całego globu, aczkolwiek istnieje obszar, który ma w nim pierwszeństwo: Eurazja. Tam ogniskuje się jego geostrategiczne znaczenie i w nim zawiera się geopolityczna nagroda dla zwycięzcy. Bitwa o Eurazję rozgrywa się na trzech podstawowych strategicznych frontach: na Dalekim Zachodzie, Dalekim Wschodzie i Południowym Zachodzie". Zdaniem Brzezińskiego konflikt amerykańsko-radziecki miał swój kontekst historyczny i imperialny. Od czasów II wojny światowej konflikt ten miał globalny charakter, ale szczególną rolę spełniała w nim rywalizacja o Europę Środkowo-Wschodnią. "Zapobieżenie dominacji sowieckiej nad Eurazją - pisał Brzeziński - stanowi dla USA warunek wstępny powodzenia. Tak jak dla Związku Sowieckiego wyparcie Ameryki z Eurazji na tych trzech frontach, drogą politycznych bądź militarnych rozwiązań, jest podstawą decydującego sukcesu w całym konflikcie. Walka na tych trzech frontach polega na współzawodnictwie politycznym w oparciu o wojsko. Rozgrywa się ją różnie w zależności od czasu i miejsca, z użyciem siły, bądź też tylko jej zagrożeniem. Tak więc polityczna wola i militarna siła ważą na rozwiązaniu sporu o ten najważniejszy na świecie kontynent". Tak więc była to polityka na krawędzi wojny, polityka nie wykluczająca możliwości użycia siły. Szczególną rolę w polityce tej spełniała Polska, która znajdowała się w najbardziej newralgicznym punkcie tego konfliktu. "Geostrategiczne znaczenie Polski - pisze Brzeziński - wykracza daleko poza fakt, że leży ona na drodze do Niemiec. Moskwie potrzebne jest panowanie nad Polską również i dlatego, że ułatwia to kontrolę nad Czechosłowacją i Węgrami i izoluje od zachodnich wpływów nierosyjskie narody Związku Sowieckiego. Bardziej autonomiczna Polska nieuchronnie rozerwałaby kontrolę nad Litwą i Ukrainą. Religijne i historyczne więzy z tymi krajami ma Polska głęboko zakorzenione; Polska wolna od moskiewskiej kontroli mogłaby w pewnym sensie galwanizować secesjonistyczne dążenia narodowe ze szkodą dla wielkorosyjskiego mocarstwa"<sup>9</sup>.

Do 1980 r. ZSRR nie tylko potrafił bronić skutecznie starych zdobyczy wojennych ale dokonywał jeszcze nowych podbojów. Stopniowo jednak siły żywotne tego mocarstwa

---

<sup>9</sup> Z. Brzeziński, USA - ZSSR Plan gry..., s. 49

wyczerpywały się. Nie nadążało ono za USA głównie w dziedzinie ekonomicznej, a w ślad za tym militarnej. Przywódcy ZSRR długi czas nie chcieli przyznać się do porażki. Kamuflowali oni faktyczny stan rzeczy fałszując informacje o stanie gospodarki państwa. Agonia systemu trwała długo i zaskoczyła wielu obserwatorów, którzy do końca łudzili się, sądząc, że stanowi ono nadal wielką siłę.

## **2. Pułapka zadłużeniowa i jej następstwa**

Efekty ekonomiczne jakie osiągnięto w pierwszym okresie rządów ekipy Gierka-Jaroszewicza były w dużym stopniu efektem polityki kredytowej. Pożyczki zagraniczne lat 1971-1979 spowodowały wielkie zadłużenie finansowe Polski w państwach zachodnich, które udzielały Polsce kredytów, licząc na jej uzależnienie się od ich technologii i kapitału. Zadłużenie to podskoczyło z 966 mln dolarów w 1971 r. do 23,8 mld dolarów w 1979 r. Plan spłacania tych kredytów przy pomocy eksportu towarów wyprodukowanych przez zmodernizowany przemysł polski nie spełnił się. W 1972 r. w skali globalnej w świecie wybuchł wielki kryzys finansowy, który dotkliwie dotknął Polskę, w roku następnym wybuchł wielki kryzys paliwowy, który również poważnie pogorszył sytuację Polski, przeżywającej właśnie wielki skok w rozwoju motoryzacji. Nie zależnie od tego, produkty przemysłu polskiego były mało konkurencyjne wobec wytworzonych w innych krajach. Brakowało nabywców na te towary; na rynku krajowym brak było niezbędnych środków finansowych. Jednocześnie ZSRR przystąpił do modernizacji sił zbrojnych przerzucając na pozostałe państwa bloku, szczególnie na Polskę znaczną część kosztów tego procesu. Już w 1976 r. koszta obsługi zadłużenia pochłaniały 41% dochodów polskiego eksportu, w 1978 r. 76%, a w 1979 r. 94%. Pożyczki zaciągano bez zgody sejmu; społeczeństwo dowiadywało się o nich z zagranicznych audycji radiowych. Przedstawiciele rządu na pytania o zadłużenie odpowiadali, że to nie nasze zmartwienie; „niech się martwią ci, którzy nam pożyczili”.

Tragiczny był bilans płatniczy 1976 r. Spłata rat i oprocentowania pożyczonych sum wynosiła już 2 mld zł dewizowych, wobec ujemnego bilansu, rząd musiał zaciągnąć nowe pożyczki w wysokości 4 mld zł nie na cele inwestycyjne, ale na obsługę zadłużenia.

Polska znalazła się w pułapce zadłużeniowej. Jednocześnie ściągane na kredyt maszyny i urządzenia, na skutek błędów w planowaniu, długo nie były montowane;

kapitał był zamrożony. Gospodarka polska, formalnie biorąc, była gospodarką planową. Faktycznie planu nie przestrzegano. W czasie, gdy na czele Komisji Planowania stał T. Wrzaszczyk, do planu przyjmowano stale nowe propozycje; miał on tzw. otwarty charakter.

Tymczasem brakowało surowców, materiałów budowlanych i tzw. mocy przerobowych. Poszczególne inwestycje realizowano bardzo długo. Jednych nie kończono, a inne już rozpoczynano. Powstał poważny chaos inwestycyjny. Wysilek ten nie przynosił efektów. Przy czym kontynuowano tzw. gigantomanię. Likwidowano małe przedsiębiorstwa i zakłady na rzecz wielkich koncernów.

Komplikowała się też sprawa na rynku finansowym. Rosnące zadłużenie i mała wydajność pracy spowodowały powstanie tzw. nawisu inflacyjnego. Społeczeństwo miało pieniądze, ale nie miało co za nie kupić; brakowało tzw. masy towarowej. Brakowało wszystkiego. Szczególnie przykro odczuwano jednak brak mięsa. Przed sklepami mięsnymi ustawiały się długie kolejki w oczekiwaniu na dostarczenie towaru. Ludzie stali całymi nocami. To samo było z meblami, pralkami, telewizorami itp. Próba regulacji cen w czerwcu 1976 r. została wstrzymana na skutek strajków.

Trudności kumulowały się i w 1979 r. doprowadziły do kryzysu. Nowych pożyczek nie można było uzyskać. Produkcja zaczynała spadać; zmniejszeniu uległ dochód narodowy.

Średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego wytworzonego spadło z 9,8% w latach 1971-1975 do 3,1% w latach 1976-1979. W 1979 r. po raz pierwszy w powojennej historii Polski nastąpiło bezwzględne zmniejszenie dochodu narodowego. Tempo wzrostu dochodu podzielonego spadło z 12% w latach 1971-1975 do 1,7% w latach 1976-1979. Wobec trudności udział akumulacji w dochodzie narodowym zmniejszył się z 35,2% w 1975 r. do 26,25% w 1979 r. i 20,2% w 1980 r.

Odpowiednio rósł udział konsumpcji z 64,8% w 1975 r. do 73,8% w 1979 r. Mimo to w 1978/79 r. nastąpiło obniżenie płac realnych w przemyśle i budownictwie. Wstrzymano szereg inwestycji. Pogorszyła się sytuacja w rolnictwie. Trudności te pogłębiały złe warunki atmosferyczne, szczególnie tzw. zima stulecia w 1978 r. i powódzie<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Zob. W. Herer, Z. Landau, A. Müller, M. Nasiłowski, W. Rydygier, W. Sadowski, A. Woś, U źródeł polskiego kryzysu. Praca zbiorowa pod red. A. Müllera, Warszawa 1985, (Cyt.: U źródeł kryzysu).

Coraz bardziej dawało się we znaki zanieczyszczenie środowiska. Budowa przemysłu ciężkiego bez odpowiednich zabezpieczeń, zła lokalizacja zakładów, odprowadzanie skażonych wód do rzek i jezior, spowodowały stan zagrożenia ekologicznego. Perturbacje te osłabiły popularność rządu, a szczególnie premiera Jaroszewicza. Znacznie zbladł obraz Gierka. Ożywieniu uległa natomiast działalność opozycji, a szczególnie KOR, ROPCiO i KPN. Wobec wyboru kardynała K. Wojtyły na papieża gwałtownie wzrósł autorytet Kościoła w Polsce. W czerwcu 1979 r. papież Jan Paweł I przybył z oficjalną wizytą do Polski. W spotkaniach z nim brały udział miliony ludzi.

Kościół występował z krytyką tzw. realnego socjalizmu. Stanowił on wielką siłę. Dzielił się on na 5 prowincji i 27 diecezji. Mimo zmniejszenia obszaru państwa i liczby jego mieszkańców, liczba parafii rzymskokatolickich w Polsce wzrosła z 5125 w 1937 r. do 6780 w 1977 r. Liczba księży wzrosła odpowiednio z 14 do 20 tysięcy. 22 zakony męskie skupiały 7,7 tys. zakonników, a 101 zakonów żeńskich 27,6 tys. zakonnice. Wzrosła ilość kościołów i kaplic.

Stopniowo zmieniała się polityka władz wobec Kościoła postępował proces normalizacji stosunków pomiędzy rządem a Kościołem. Mimo to Kościół kontynuował krytykę polityki partii i rządu. We wrześniu 1979 r. Episkopat ogłosił komunikat, w którym oskarżał rząd o dyskryminację wiernych i Kościoła. Konferencja plenarna Episkopatu z 13-14 XII 1979 r. krytkowała politykę gospodarczą, społeczną i kadrową rządu. Kościół udzielił generalnego wsparcia ugrupowaniom opozycyjnym<sup>11</sup>.

Natomiast rząd nie przyznawał się do niepowodzeń. Kontynuowano tzw. propagandę sukcesu. Wykorzystywano tutaj lot pierwszego Polaka w Kosmos (27 czerwca 1978 r.), sukcesy sportowe zawodników polskich, różne wydarzenia z życia kulturalnego. Wszelka krytyka tak w obiegu ogólnym, jak i wewnątrzpartyjnym była tłumiona. Częste podróże inspekcyjne I sekretarza KC i szefa rządu w terenie były starannie reżyserowane. To samo odnosi się do zebrań i konferencji. Fałszowano dane statystyczne. Kultywowano system hierarchicznego uzależnienia i podległości (system feudalny w nowym wydaniu). Gierek całkowicie zmienił styl bycia i zachowania się. Dostęp do niego stał się bardzo trudny. Uwag zespołu doradczego nie brał pod uwagę.

---

<sup>11</sup> K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy Kościoła*, Olsztyn 1994, s. 155 i nast. G. Weigel, *Stateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*. Poznań 1995.



Analizę krytyczną sytuacji panującej w Polsce przedstawił redaktor naczelny "Polityki" M. F. Rakowski. Przestrzegał on władze przed nadciągającym kryzysem społeczno-politycznym, ale władze ostrzeżenia tego nie chciały przyjąć do wiadomości. Książka Rakowskiego krążyła w odpisach po stolicy, ale nie dopuszczano do jej opublikowania. Na druk poza cenzurą autor nie zgodził się. Książkę wydano dopiero w 1981 r. pt. "Rzeczpospolita na progu lat osiemdziesiątych". Znany socjolog prof. dr Jan Szczepański napisał do niej przedmowę, w której m.in. stwierdził: "Autor widział wyraźnie nadchodzący kryzys i jego rozważania są krzykiem ostrzeżenia, a zarazem zespołem dobrych rad. Maszynopis był przedłożony niektórym ludziom z kierownictwa partii i rządu w 1979 r., został jednak niewykorzystany. Tylko grono przyjaciół reagowało pozytywnie. Byłem wśród tych, którym autor udostępnił swoją książkę. Może warto byłoby jako aneks do tej książki dodać opisy reakcji na te analizy, pochodzące od różnych ludzi, od kierownictwa partii zaczynając, poprzez średni i niższy poziom aparatu władzy partyjnej i rządowej, do szeregowych członków partii i bezpartyjnych polityków. Byłby to także istotny przyczynek do zagadnienia relacji władza-eksperti i do zagadnienia tworzenia się wyobrażeń o własnej wiedzy ludzi władzy. A może do zagadnienia beznadziejności dialogu między władzą i wiedzą wyspecjalizowaną..."<sup>12</sup>

Dość przenikliwie analizy sytuacji prezentowali też przedstawiciele opozycji antyrządowej z J. Kurońem na czele. W rozprawie pt: "Myśli o programie działania" z 1977 r. Kuroń pisał: "Świadomość głębokiego kryzysu gospodarczego, politycznego i społecznego wydaje się być powszechna. Wszyscy odczuwają zasadnicze braki w zaopatrzeniu: w żywność a przede wszystkim w mięsa i wędliny, jak i w węgiel, energię elektryczną itp. Wiadomo, że chłopci, indywidualni wytwórcy rolni, nie podjęli wciąż odbudowy trzody chlewnej, a więc przynajmniej w tej dziedzinie sytuacja żywnościowa nie zmieni się w przyszłym roku. Wiadomo, że dokonuje się znacznych zakupów mięsa na rynkach zagranicznych, co zwiększa nasze i tak olbrzymie zadłużenie, a nie przewycięża kryzysu"<sup>13</sup>.

Jacek Kuroń analizując sytuację w Polsce z początku 1979 r. pisał: "zasadniczą przesłanką tych rozważań jest obawa, że grozi nam eksplozja społecznego gniewu na

---

<sup>12</sup> J. Szczepański, Przedmowa do: M. F. Rakowski, Rzeczpospolita na progu lat osiemdziesiątych, Warszawa 1981, s. 5-6. Zob. też. Raporty dla Edwarda Gierka, Warszawa 1988.

<sup>13</sup> J. Kuroń, Myśli o programie działania. w: Polityka i odpowiedzialność, Londyn 1984, s. 124.

skalę większą niż czerwiec 56, grudzień 70, czerwiec 76 i marzec 68 roku razem wzięte. Zaś eksplozja taka łatwo może się stać ogólnonarodową tragedią (prawdopodobieństwo sowieckiej interwencji zbrojnej)"<sup>14</sup>.

Kuroń był tutaj bardziej przewidujący niż kierownictwo PZPR i rządu. Dowodził on, że nastroje pogarszają się tak gwałtownie, iż wybuch gniewu społecznego staje się nieunikniony. Tymczasem Gierek w kilku swoich książkach wydanych już po wydarzeniach, a więc mając możliwość porównania faktów, wciąż pisał, że sytuacja nie była zła, że wyprowadziłby on kraj na prostą, gdyby nie podstępne knowania jego kolegów z kierownictwa, którzy popsuli wszystko. Gierek wykazał tutaj brak orientacji w faktycznej sytuacji kraju.

Kuroń analizując ewentualne skutki grożącej eksplozji społecznej pisał: "Nie wątpię, że rozruchy wszyscy uważamy za zło, któremu winniśmy zapobiegać. Niezależnie już bowiem od groźby sowieckiej interwencji, władze PRL - jak tego dowiodły wydarzenia grudniowe - nie cofną się przed ludobójstwem, a siły do tego jeszcze znajdują. Cała opozycja demokratyczna swoje dążenia do demokracji parlamentarnej i niepodległości państwa chce realizować stopniowo środkami pokojowymi. **Dążenia do obalenia systemu już teraz - jeśli nie zostaniemy do tego zmuszeni (...) uważam za awanturnictwo.** Olbrzymie społeczne koszty takiego przedsięwzięcia są niewątpliwe, ogólnonarodowa tragedia bardzo prawdopodobna, zaś sukces wątpliwy".

Kuroń wzywał do organizowania się i wywierania nacisku na władze celem stopniowego demokratyzowania państwa. Postulował on by opozycja podjęła kroki zmierzające do powstrzymania wybuchu rewolucji poprzez samoorganizację społeczeństwa i skuteczne demokratyzowanie państwa. Wzywał on też do wykorzystania istniejących legalnych możliwości nacisku na władzę z poparciem liberalnej frakcji w KC PZPR włącznie<sup>15</sup>.

Tymczasem w maju 1979 r. premier Jaroszewicz nagle rozchorował się. W stanie ciężkiego zawału serca zabrano go z pracy do kliniki. Nie brał on udziału w spotkaniach z papieżem w czerwcu tego roku. Przedłużająca się nieobecność spowodowała falę plotek i

---

<sup>14</sup> J. Kuroń, Sytuacja kraju a program opozycji. w: *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 143; S. Bratkowski, *Nie tak stromo pod tę górę. Krótki poradnik dla tych, którzy nie wiedzą, że nic nie da się zrobić*, Warszawa 1980.

<sup>15</sup> Tamże, s. 142-143.

komentarzy. Naogół sądzono, że nie wróci on już do pracy. Jednak w październiku podjął ponownie urzędowanie, by w grudniu na kilka dni ponownie wyłączyć się.

Fakty te poważnie osłabiły jego pozycję w czołówce władzy. Postanowiono uczynić z niego kozła ofiarnego niepowodzeń. Grupa polityków z E. Babiuchem i S. Kanią na czele postanowiła wyeliminować go z kierownictwa nie uprzedzając o tym nie tylko zainteresowanego, ale również jego przyjaciela Gierka. W BP KC PZPR, pojawiły się poważne rozbieżności. Narastały one tak na tle wspomnianych wyżej trudności, jak i na tle walki o władzę w związku ze zbliżającym się kolejnym VIII zjazdem partii. Gierek wyraźnie tracił panowanie nad sytuacją nie tylko w państwie, ale również na szczytach władzy w partii<sup>16</sup>.

PZPR liczyła w tym czasie około 3,1 mln członków i kandydatów; w latach 1976-1978 szeregi jej wzrosły o 650 tys. członków. Spośród 3,1 mln członków 1,4 mln stanowili robotnicy, 1 mln inteligencja (głównie urzędnicy) i 290 tys. chłopi. Wyłonili oni 1833 delegatów. Zjazd obradował w Warszawie w dniach 11 do 15 II 1980 r. Brało w nim udział 39 delegacji zagranicznych. Społeczeństwo wiązało z nim duże nadzieje na wymianę kadr i zmiany linii politycznej. Nadzieje te jednak zawiodły<sup>17</sup>.

Tak przygotowania do zjazdu, jak sam zjazd były dobrze kontrolowane przez aparat organizacyjny z Babiuchem na czele. Niespodziankę sprawił jedynie I sekretarz KW PZPR w Koninie Tadeusz Grabski, który w czasie plenum KC w grudniu 1978 r. wygłosił bardzo krytyczne przemówienie. W ślad za tym, po kilku tygodniach usunięto go ze stanowiska. Jednak jego przemówienie nagrane na taśmę krążyło po kraju jako przykład alternatywnego programu wewnątrzpartyjnego wobec ekipy Gierka.

W czasie VIII Zjazdu Gierek wygłosił referat programowy pt. "O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego; założenia rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1981-1985". W dyskusji wystąpiło 750 osób. Miała ona bardzo ufryzowany charakter. W ślady Grabskiego nikt nie chciał już iść. Uchwalono kilka uchwał i rezolucji (np. w sprawie kompleksowego zagospodarowania Wisły i wykorzystania zasobów wodnych kraju), ale nie miały one już praktycznego znaczenia. Wybrano nowe kierownictwo partii. Sensację wzbudził fakt, iż do nowego BP nie

---

<sup>16</sup> Postawy i wartości w okresie konfliktu społecznego. Praca zbiorowa pod red. S. Dziecielskiej-Machnikowskiej, Łódź 1985.

<sup>17</sup> N. Kołomejczyk, PZPR... s. 246 i nast.; W. Ważniewski, op. cit.

wybrano premiera Jaroszewicza. Był on tym bardzo zaskoczony. Nie uprzedzono go o tym wcześniej. Powiadomiono go już w czasie obrad. Wyszedł z sali obrad nie wygłaszając przygotowanego referatu.

Zaskoczony był też Gierek, który został tutaj postawiony wobec faktu dokonanego przez Babiucha i jego zwolenników z terenu zasiadających w tzw. Komisji Matce. "Było to - wspominał Gierek - wydarzenie bez precedensu i dla mnie bardzo kłopotliwe". Zdaniem Gierka w okresie tym podobnie jak w 1956 r. ukształtowały się zwalczające się grupy i frakcje, które osłabiły spójność partii.

"Przed zjazdem - wspomina on - kierownictwo podzieliło się na dwie zasadnicze grupy. W jednej trzon stanowił aparat ucisku wraz z wojskiem, a więc Kania, Kowalczyk, Jaruzelski. W drugiej zaś znaleźli się ludzie związani z Babiuchem, który sobą, przynajmniej we własnym mniemaniu, utożsamiał aparat partyjny".

W środku pod mocnym obstrzałem znajdował się premier i w pewnym oddaleniu Gierek. "Grupy nie były jeszcze skonsolidowane, nie miały jeszcze ujawnionych przed partią i społeczeństwem liderów. Jeszcze nikt nie złapał nikogo za rączkę, ale zaczęły się już harce na przedpolu zjazdowym. Słabością premiera był brak zaplecza w partii (...). Stale miały miejsce utarczki pomiędzy Łukaszewiczem i Babiuchem z jednej a premierem z drugiej"<sup>18</sup>.

Zdaniem Jaroszewicza do usunięcia go z BP przyczynili się głównie: Kania, Grudzień i Kowalczyk oraz kierownik Wydziału Organizacyjnego KC K. Dąbrowa. Chodziło im o przesunięcie Babiucha z KC do rządu, by w ten sposób wyeliminować i Babiucha i Gierka. "Była to - pisze Jaroszewicz - intryga o szerszym zasięgu. Zaczęto ode mnie, czego wówczas Gierek nie docenił"<sup>19</sup>.

W skład Biura Politycznego KC PZPR powołano: Babiucha, Gierka, Grudnia, Jabłońskiego, Jagielskiego, Jaruzelskiego, Kanię, Karkoszkę, Kowalczyka, Kruczka, Łukaszewicza, Szydłaka, Werblana, Wrzaszczyka. Spośród dotychczasowych członków BP, obok Jaroszewicza, nie wybrano ponownie Kępy, Olszowskiego i Tejchmy. Do sekretariatu KC powołano Gierka, Kanię, Łukaszewicza, Józefa Pińkowskiego, Jerzego Waszczuka, Werblana, Andrzeja Żabińskiego i Zdzisława Żandarowskiego.

---

<sup>18</sup> J. Rolicki, Edward Gierek: Przerwana dekada..., s. 142.

<sup>19</sup> B. Roliński, Piotr Jaroszewicz: Przerwy milczenie..., s. 250.

Bezpośrednio po Zjeździe 18 II 1980 r. zwołano kolejne posiedzenie sejmu, na którym Jaroszewicz złożył wniosek o zwolnienie go z obowiązków szefa rządu. Sejm wniosek ten przyjął, a następnie, na wniosek Gierka, na szefa rządu powołał Edwarda Babiucha (1927-). Ze stanowiska wicepremiera odwołano Szydłaka, który 25 lutego objął funkcję przewodniczącego CRZZ. Stanowisko wicepremiera powierzono Kazimierzowi Barcikowskiemu, który powołany został przez VIII Zjazd PZPR na funkcję zastępcy członka BP KC PZPR. Ministrem Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej został Ryszard Karski.

Program uchwalony przez VIII Zjazd PZPR uznano za program wyborczy FJN. ZSL i SD udzieliły mu swego poparcia. Wybory do sejmu przeprowadzono 23 III 1980 r. Brało w nich udział 98,87% osób uprawnionych, głosów nieważnych było 13693, na listę FJN głosowało 99, 52% spośród biorących udział w wyborach.

2 kwietnia sejm VIII kadencji ukonstytuował się i powołał Radą Państwa. Marszałkiem sejmu ponownie został S. Gucwa. Przewodniczącym Rady Państwa prof. dr H. Jabłoński. Funkcję wiceprzewodniczących objęli Jerzy Ziętek (PZPR), Zdzisław Tomal (ZSL), Tadeusz Witold Młyńczak (SD) i prof. dr Kazimierz Secomski (bezp.). Sekretarzem RP został Edward Duda (ZSL). 2 kwietnia na szefa rządu sejm powołał ponownie Babiucha, a w następnym dniu na jego wniosek, powołano rząd. Wicepremierami zostali: Tadeusz Wrzaszczyk (wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania). Roman Malinowski (wicepremier i minister Przemysłu Spożywczego i Skupu) oraz Kazimierz Barcikowski, M. Jagielski i Tadeusz Pyka. W skład rządu weszły ponadto 34 osoby. Na 41 członków rządu PZPR reprezentowało 37, ZSL - 2, SD - 1 i 1 minister był bezpartyjny. 8 członków rządu wchodziło w skład BP KC PZPR.

### **3. Pierwsza fala strajków w czerwcu-lipcu 1980 r.**

Rząd podjął kroki oszczędnościowe. Próbowano nieco zmienić styl pracy. Generalnie kontynuowano jednak dotychczasową linię działania. Tymczasem trudności narastały lawinowo. Dług zewnętrzny osiągnął już sumę 24,1 mld dolarów. Spłata rat i procentów wynosiła 8 mld dolarów. W 1979 r. planowano, że zobowiązania płatnicze Polski w strefie dolarowej w 1980 r. sięgną 21,5 mld zł dewizowych. W maju 1980 r. szacowano je już jednak na 24,8 mld zł dewizowych.

Szczególne trudności występowały w zaopatrzeniu w mięso. Spożycie mięsa w Polsce rosło z 45 kg na osobę w 1960 r. do 74 kg w 1980 r. Mięso było tanie i podaż nie pokrywała zapotrzebowania. Od 1974 r. prowadzono tzw. komercyjną sprzedaż mięsa. W 1978 r. w sieci tej sprzedano 8% ogólnej masy mięsa, a w 1979 r. już 18%. W maju 1980 r. wicepremier Jagielski podjął decyzję o dalszym rozszerzeniu komercyjnej formy sprzedaży. W normalnych sklepach towaru nie było, a w komercyjnych był znacznie droższy.

W odpowiedzi na manewr rozszerzający komercyjną sprzedaż mięsa robotnicy niektórych zakładów podjęli strajk. W maju wybuchły pierwsze strajki w Mielcu i Tczewie, a następnie w Świdniku, Żyrardowie, Mielcu, Lublinie, Ostrowie Wlkp., Warszawie. W lipcu strajkowało już 83 tys. osób w 177 zakładach pracy. Były to na ogół strajki ekonomiczne. Postulaty płacowe strajkujących były na ogół spełniane. Nie przeprowadzono natomiast regulacji płac w zakładach nie strajkujących, ani nie podejmowano generalnej reformy systemu cen i płac.

Strajki lipcowe na Lubelszczyźnie Gierek podobnie jak Gomułka w 1970 r., uznał za przejaw spiskowej działalności jego przeciwników w kierownictwie partii. Objęły one również niektóre zakłady przemysłu zbrojeniowego, a więc robotników lepiej płatnych. Gierek nazwał je "strajkami o kaszankę". Strajk objął też kolejarzy, hamując dostawy towarów do ZSRR. W ocenie Gierka wywołano go, by zaalarmować przywódców ZSRR.

Po jego stłumieniu przy pomocy podwyżek uposażeń i zapewnienia większych dostaw wyrobów mięsnych Gierek udał się na urlop do ZSRR. Wyjazdy te tradycyjnie wykorzystywano do przeprowadzenia konsultacji z przywódcami radzieckimi. Strona polska zabiegała o zwiększenie dostaw surowców radzieckich do polskiego przemysłu oraz o wsparcie polityczne. Gierek czuł się bardzo zmęczony i wyczerpany. Dostrzegał narastające przeciwdziałanie dawnych sojuszników w kierownictwie partii, ale nie miał dokładnego rozeznania sytuacji. W rozmowie z J. Rolickim po latach dowodził, że głównymi jego przeciwnikami byli: Babiuch, Kania, Łukaszewicz, Kowalczyk. W 1980 r. pewności tej jednak nie miał. Sądził, że w ZSRR dowie się czegoś więcej od P. Kostkova - szefa sektora polskiego w KC KPZR. Ponadto chciał uspokoić zaniepokojonych Rosjan.

"Wyjechałem na Krym - mówił - aby Rosjanom pokazać, że sprawa strajków nie jest poważna. Był to mój swoisty bluff i kamuflaż przed światem. Zaraz po powrocie w

połowie sierpnia miałem zresztą zapowiedzianą wizytę u Helmuta Schmidta. Z wizytą tą wiązałem poważne nadzieje gospodarcze<sup>20</sup>.

Po wylądowaniu w Moskwie Gierek zwierzył się Kostikowowi, że ma trudności i że jest zmęczony. Kostikow sam zwrócił uwagę na ten fakt. "Jego wygląd - wspomina Kostikow - potwierdził słowa. Pogłębiły się zmarszczki na twarzy, szerniały sińce pod oczami; był blady i jakby przygarbiony. Mówił powoli, ważył słowa - widać było, że jest kłębkiem nerwów, spięty i zupełnie zdekoncentrowany. Przede mną - pisze Kostikow - stał rozklejony, postarzały człowiek. Takiego go nigdy nie widziałem"<sup>21</sup>.

Gierek liczył nie tyle na wypoczynek na Krymie, ile na rozmowę z Breżniewem i związaną z nią radziecką pomoc gospodarczą. Tymczasem rozmowa z Breżniewem była trudna. Do radzieckiego genseka nie docierało już to, co do niego mówiono. W sumie rozmowa niewiele dała. Niezadowolona była też strona radziecka, ponieważ Gierek udawał, że bagatelizuje alarmistyczne informacje o sytuacji w Polsce.

„To nieważne - pisze Kostikow - co usłyszał Breżniew. Może nie dotarło do niego nic z tego, co mu Gierek mówił. Ważne, że trzeba napisać notatkę ze spotkania, z którą zapoznają się członkowie radzieckiego kierownictwa. To do nich poprzez Breżniewa mówił Gierek. A to wypadło słabo. Argumenty Gierka nie umacniały jego pozycji w tym trudnym okresie. To, co mówił Breżniewowi, potwierdzało, że nie ma żadnej koncepcji przeciwstawienia się kryzysowi, że wszystko, na co go stać, to defensywna obrona "wielkich dokonań" i to czyniona z pozycji pokrzywdzonego, obrażonego. Takim poczuł się na spotkaniu z Breżniewem, ostatnim ich spotkaniu w życiu. Dziwne, jak nijako zakończyła się ich prawie 20-letnia znajomość i kilkuletnia przyjaźń"<sup>22</sup>.

Tak więc pobyt Gierka w ZSRR nie spowodował przyznania Polsce dodatkowych dostaw surowców radzieckich ani nie wzmocnił osobistej pozycji Gierka.

Akcję strajkową usiłował koordynować KOR. W mieszkaniu Kuronia w Warszawie zorganizowano coś w rodzaju Biura Informacyjno-Koordinacyjnego ruchu strajkowego. Gromadzono informacje o strajkach i strajkujących, organizowano pomoc i instruktaż dla komitetów strajkowych, wydawano Biuletyn Informacyjny, informowano prasę zagraniczną i zagraniczne rozgłośnie radiowe, wydawano oświadczenia. "Nadszedł wiec

---

<sup>20</sup> J. Rolicki, Edward Gierek: Przerwana dekada..., s. 157.

<sup>21</sup> P. Kostikow, B. Roliński, Widziane z Kremla, Warszawa 1992, s. 235.

<sup>22</sup> Tamże, s. 246.

ten moment - wspomina Kuroń - czego władza - wydawało się w ogóle nie zauważała, na który myśmy czekali blisko od roku"<sup>23</sup>. Grupa Kuronia wzywała do tworzenia komitetów strajkowych i związków robotniczych celem rozszerzenia ruchu na cały kraj. Natomiast zwolennicy Moczulskiego z KPN wzywali do demonstracji ulicznych i walki o przekształcenie systemu politycznego.

„Dla mnie - pisze Kuroń - jasnym od początku było, że walka teraz toczy się właśnie o organizacje robotnicze. Wyłaniały się trzy drogi. "Ursus" - gdzie komisja robotnicza pracuje stale, PKP Lublin - gdzie komisja strajkowa nadzoruje wybory do nowej rady pracowniczej i WSK Świdnik gdzie dokonano tego nieoficjalnie, po strajku"<sup>24</sup>.

Doświadczenia strajkowe upowszechniano zmierzając do utworzenia samodzielnych, niezależnych organizacji robotniczych.

#### **4. Sierpień 1980 roku**

W sierpniu w Polsce pojawiła się nowa fala strajków. Ogarnęły one Łódź, Kalisz, Wrocław, Lublin, Warszawę, Gdańsk, Szczecin.

Szczególnie szybko rozwijała się fala strajków na wybrzeżu. Żyły tam jeszcze tradycje wydarzeń z Grudnia 1970 r. i obietnic składanych przez Gierka i Jaroszewicza. Dowodzone, że obietnic tych nie zrealizowano. Pobudzono aspiracje ale ich nie zaspokojono. Na wybrzeżu działały od 1978 r. Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, organizacje lokalne KOR, organizacja studencka Ruch Młodej Polski. Wydawano pismo "Robotnik Wybrzeża".

Były to organizacje małe liczebnie ale wystarczające do podjęcia haseł i pokierowania akcją. Działali tam: Bogdan Borusewicz, Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Krzysztof Wyszkowski, Antoni Sokołowski, Lech Kaczyński, Anna Walentynowicz, Arkadiusz Rybicki, Aleksander Hall i inni.

Od 1976 r. działał tam również Lech Wałęsa. Urodził się on w 1943 r. w Popowie w powiecie Lipno. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w 1961 r. uzyskał zawód elektryka samochodowego i podjął pracę w POM. W latach 1963-1965 odbył służby wojskową i uzyskał stopień kaprała. W maju 1967 r. podjął pracę w Stoczni im. Lenina w

---

<sup>23</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas, Londyn 1991, s. 103.

<sup>24</sup> Tamże, s. 107.



Gdańsku. Brał udział w strajku w grudniu 1970 r. Należał wówczas do komitetu strajkowego ale później wycofał się z działalności opozycyjnej.

Zdaniem Boyesa w 1970 r. Wałęsa zbyt szybko zlikwidował strajk i poszedł na porozumienie z władzami. Zaufał on obietnicom Gierka i przerwał działalność opozycyjną do 1976 r. Natomiast wielu uczestników konspiracji gdańskiej tych lat oskarża Wałęsę, że w styczniu 1971 r. podpisał listę lojalności wobec władz, podjął z nimi współpracę i denuncjował swoich kolegów<sup>25</sup>.

"Dla Wałęsy - pisze Roger Boyes - Grudzień był przełomem, był początkiem jego politycznej działalności, jego debiutem, a jednocześnie z wielu względów jego osobistą porażką. I było mu wstyd, że zaufał Gierkowi"<sup>26</sup>.

Do konspiracyjnej działalności powrócił on w 1976 r. gdy w całym kraju ruch ten ponownie się ożywił. Niektórzy konspiratorzy są zdania, że zerwał on współpracę z SB, natomiast inni sądzą, że nadal ją zachował.

W 1978 r. nawiązał kontakt z redakcją "Robotnika" i Wolnymi Związkami. W grudniu 1979 r. pozbawiono go pracy. Aktywność jego była ograniczona ze względu na konieczność utrzymania rodziny.

W sierpniu 1980 r. kadra przygotowana przez organizacje opozycyjne w Gdańsku przygotowała nowe strajki. Wałęsie zlecono przedostanie się do stoczni i objęcie kierownictwa akcji w tym zakładzie. Bezpośrednim pretekstem do wezwania załogi do strajku było wydalenie z pracy suwnicowej Anny Walentynowicz. Była członkiem Wolnych Związków. Przygotowano ulotki i transparenty i 14 sierpnia ogłoszono strajk okupacyjny. Początkowo miał on lokalny charakter. Wałęsa przedostał się do stoczni i stanął na czele wybranego ad hoc Komitetu Strajkowego. Podjęto rozmowy z dyrektorem Konstantym Gniechem.

"Wchodziłem do stoczni - wspomina Wałęsa - z programem, który i tak wydawał się rewolucyjny: mieliśmy zażądać przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, mnie i Andrzeja Kołodzieja, pozwolenia na budowę Pomnika Ofiar Grudnia 70 oraz podwyżki płac po dwa tysiące na głowę. Reszta programu rozwinęła się potem, gdy udało się podnieść stoczniowców, zahaczyć całe działania o twardy i pewny grunt. Wtedy można

---

<sup>25</sup> A. Walentynowicz, A. Baszanowska, Cień przyszłości, Gdańsk 1993, s. 55-56.

<sup>26</sup> R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 46.

było podnieść zasadnicze sprawy - wolne związki zawodowe, niezależne od władzy politycznej i od pracodawcy"<sup>27</sup>.

Po latach przyznał się, że do wielu kwestii, które pojawiły się ani on sam ani inni opozycjoniści nie byli przygotowani. "Zasadniczych spraw politycznych nie podejmowano [...] Miałem cały czas uczucie - pisze dalej Wałęsa - że ten Sierpień przychodzi za wcześnie, że potrzebne byłoby jeszcze za dwa lata może rok dobrej pracy. Ten Sierpień 80 istniał w moich przewidywaniach. Tylko, że cała nasza grupa WZZ-tów nie miała jeszcze dopracowanych koncepcji, nie mieliśmy jasności, jak rozwiązywać problemy, które lada chwila wynikną"<sup>28</sup>.

16 sierpnia w południe dyrekcja stoczni przyjęła postulaty Komitetu Strajkowego. Anulowano wydalenie z pracy A. Walentynowicz i L. Wałęsy, załodze przyznano 1500 zł podwyżki płac. Robotnicy zaczęli opuszczać stocznię.

Na 16 tys. załogi stoczni w zakładzie pozostało 2 tys. osób. Tymczasem inne zakłady pracy Trójmiasta ogłosiły strajki solidarnościowe. W Gdańsku zgłosili się emisariusze KOR z Warszawy: Krzysztof Bieliński, Mirosław Chojecki i Ewa Milewicz. Działał też mieszkający w Gdańsku Borusewicz. W tej sytuacji stoczniowców wezwano do kontynuowania strajku. Do stoczni przybyły delegacje innych komitetów strajkowych Trójmiasta. W nocy z 16/17 sierpnia, tj. z soboty na niedzielę wyłoniono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Przewodził mu nadal Wałęsa. Okupował on Stocznię. Strajku nie przerwano, lecz rozszerzono go, zgłaszając nowe postulaty wykraczające poza kompetencje władz lokalnych.

Gierek zaalarmowany nową falą strajków 15 sierpnia powrócił do Polski. Po powrocie z ZSRR planował on udać się do Gdańska celem podjęcia bezpośrednich rozmów ze strajkującymi. Nie doszło do tego, ponieważ członkowie BP nie zgodzili się na to, ponieważ rzekomo obawiali się, że w sytuacji jaka istniała w 1980 r. robotnicy mogli nie podjąć z nim dyskusji. Gierek sądzi, że chodziło o to by izolować go od mas robotniczych<sup>29</sup>.

16 sierpnia powołano do życia Antykrzysowy Zespół Partyjno-Rządowy. Przewodniczył mu S. Kania. W skład zespołu wchodził ponadto: wicepremier Tadeusz

---

<sup>27</sup> L. Wałęsa, Droga nadziei, Kraków 1990, s. 120.

<sup>28</sup> Tamże, s. 120; T. G. Ash, Polska rewolucja. Solidarność 1980-1981, Warszawa 1987.

<sup>29</sup> J. Rolicki, Edward Gierek: Przerwana dekada..., s. 161.

Pyka, minister spraw wewnętrznych S. Kowalczyk, szef GZP i wiceminister obrony narodowej gen. J. Baryła, sekretarze KC PZPR J. Pińkowski i Ż. Żandarowski, przewodniczący CRZZ J. Szydlak i kierownik wydziału prasy KC PZPR K. Rokoszewski. Przyjęto założenie, że strajki należy zlikwidować na drodze pokojowej bez uciekania się do rozwiązań siłowych. Mimo to wobec Wybrzeża wprowadzono blokadę informacyjną. Aresztowano niektórych działaczy KOR z Kuroniem na czele. 15 sierpnia premier Babiuch wystąpił w telewizji wzywając do podjęcia pracy. BP obradowało permanentnie.

W poniedziałek 18 sierpnia członkowie Zespołu udali się do głównych ośrodków objętych strajkami; wzięli oni udział w posiedzeniach komitetów wojewódzkich PZPR. W posiedzeniu KW PZPR w Szczecinie wzięli udział Babiuch i Łukaszewicz, w Gdańsku Kania, Jabłoński i Pyka a w Elblągu Pińkowski. Pełnomocnikiem rządu do prowadzenia rozmów ze strajkującymi w Stoczni im. Lenina w Gdańsku został Pyka. Miał on do spełnienia trudne zadanie, ponieważ zabroniono mu prowadzenia rozmów z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym, który starano się ignorować. Podejmował on rozmowy z niektórymi komitetami strajkowymi poszczególnych zakładów. Większość z nich odmawiała podejmowania rozmów w pojedynkę odwołując się do MKS.

18 sierpnia wieczorem, Gierek wygłosił przemówienie radiowo-telewizyjne, a w KW PZPR w Gdańsku odbyło się plenarne posiedzenie komitetu z udziałem przedstawicieli najwyższych władz ze stolicy. Zebrani opowiedzieli się za unikaniem siły i pokojowym rozwiązaniem konfliktu. Parli do tego przedstawiciele władz lokalnych z I sekretarzem KW PZPR Tadeuszem Fiszbachem i wojewodą Jerzym Kołodziejским na czele.

Stanowisko to dziennikarze przekazali natychmiast przedstawicielowi strajkujących Borusewiczowi, który nagłośnił je w stoczni informując, że strajkującym nie grożą żadne represje. Fakt ten wzmocnił wolę oporu. Nieco inne stanowisko prezentował nowy przewodniczący CRZZ Jan Szydlak, który również przybył do Gdańska i wzięł udział w posiedzeniu wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Groził on, że Wolne Związki w Polsce nie zostaną nigdy uznane.

Gierek zapowiedział generalną zmianę cen i płac i wezwał do przerwania strajku. Wystąpienie jego było bardzo spóźnione. Nikt go już nie słuchał. Strajk rozszerzał się. W Gdańsku strajkowało 130 tys. ludzi w wielu zakładach pracy. Fala strajkowa ogarnęła całe

wybrzeże i przenosiła się do centrum kraju. Jednocześnie w centrum toczyła się zakulisowa walka o obalenie Gierka i przejęcie stanowiska I sekretarza KC PZPR.

W tej sytuacji premier Babiuch nie wytrzymał nerwowo i 20 sierpnia oznajmił Gierkowi, że podaje się do dymisji. Wniosek ten powtórzył on na posiedzeniu BP w dniu 22 sierpnia.

"Czas - stwierdził on - działa na naszą niekorzyść. Sytuacja pogarsza się. Gdańsk trwa. Ilość przestojów zwiększa się, w coraz to nowych ośrodkach. Mamy do czynienia z kryzysem zaufania społeczeństwa do władz. Wróg atakuje partię, a aktyw ma do nas żal. W tej sytuacji nie czas na sentymenty i przyjaźnie. Najważniejszy jest interes partii i kraju. Najwyższy czas, aby wszyscy z nas skupili się wokół tow. Edwarda Gierka. Pokłady jego autorytetu w społeczeństwie i w partii są jeszcze wielkie. Musimy pomóc tow. Gierkowi wyprowadzić kraj z tej trudnej sytuacji. Potrzebny jest zwrot w polityce, przeprowadzenie krytyki i opracowanie programu nawiązującego do lat 70-tych. Aby tego dokonać, konieczne jest dokonanie przegrupowania w ekipie kierowniczej. To może przynieść odprężenie w kategoriach psychologicznych. Takie przegrupowanie jest konieczne i po to, aby przywrócić zaufanie. Przegrupowanie musi być ewidentne (...) Trzeba sformułować nową ekipę rządową"<sup>30</sup>.

Wystąpienie Babiucha spowodowało poważne zamieszanie. Gierek odradzał mu ten krok. Po latach uznał, że Babiuch wystąpił po to, by obalić właśnie jego i samemu przejąć stanowisko I sekretarza. W toku burzliwej dyskusji, uznano, że należy jak najszybciej zwołać kolejne, IV plenarne posiedzenie KC. Nie bardzo wiadano jednak, co z tego plenum przygotować do przekazania szerokiej opinii publicznej. Dyskutowano na ten temat jeszcze w dniu następnym. Gen. W. Jaruzelski zaproponował, by wszyscy członkowie kierownictwa partyjnego złożyli swe mandaty na ręce Gierka, który przygotowuje propozycje nowego składu BP i sekretariatu KC<sup>31</sup>. Wniosek przyjęto jednogłośnie. W ślad za tym, Gierek poprosił, by Jaruzelski, Kania, Karkoszka, Grudzień i Kowalczyk pozostali po zakończeniu posiedzenia BP celem podjęcia konsultacji na temat

---

<sup>30</sup> Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a "Solidarność". W opracowaniu Z. Włodka, Londyn 1992.

<sup>31</sup> Tamże, s. 54-55.

składu przyszłego kierownictwa<sup>32</sup>. Zapis ten stoi w sprzeczności do późniejszych relacji Gierka, jakoby Kania wymusił na nim nowy skład BP.

Zamieszanie spowodowane kryzysem na szczycie krępowało Gierka i innych przywódców zmierzających do opanowania strajków. Rozmowy wicepremiera Pyki w tych warunkach nie miały szans powodzenia. Strajk rozszerzał się. Koła opozycyjne organizowały pomoc dla strajkujących dostarczając im żywność i organizując wsparcie moralne. Ks. prałat H. Jankowski z parafii św. Brygidy, organizował na terenie okupowanej przez strajkujących stoczni msze święte, wygłaszał kazania i organizował spowiedź. Literaci gdańscy poparli żądania strajkujących, a przewodniczący Oddziału Gdańskiego ZLP Lech Bądkowski wszedł w skład MKS.

W ślad za tym, 64 literatów z całego kraju podpisało apel solidaryzujący się ze strajkującymi. Do Gdańska udała się grupa przedstawicieli różnych grup i nurtów opozycyjnych, celem zorganizowania pomocy prawnej strajkującym. Wspólnymi siłami opracowano listę postulatów, która objęła 21 punktów. Obok spraw czysto zawodowych umieszczono na niej postulaty o charakterze ogólnym i politycznym. Żądano zniesienia cenzury, uwolnienia więźniów politycznych, zgody na utworzenie i działanie niezależnych od władz samodzielnych związków zawodowych itp. Strajk zarobkowy przekształcił się w strajk polityczny o charakterze ogólnonarodowym. Postulaty stoczniowców gdańskich wspierali strajkujący w innych zakładach pracy.

W tych warunkach 20 sierpnia rząd odwołał wicepremiera Pykę i na przewodniczącego komisji rządowej do rozmów ze strajkującymi stoczniowcami powołał wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. Jagielski w dniu 21 sierpnia przybył do Gdańska, ale najpierw musiał skontaktować się z miejscowymi władzami. Kompetencje jego nie były jasno określone. Rozmowy z MKS podjął 23 sierpnia, ale musiał je zaraz przerwać, ponieważ musiał wyjechać do Warszawy celem wzięcia udziału w plenum KC PZPR.

Tymczasem strajk ogarnął Szczecin. 18 sierpnia zastrajkowali robotnicy Stoczni Remontowej "Parnica". Na wzór gdański opracowali oni 18 postulatów i powołali 13-osobowy Komitet Strajkowy. W następnym dniu do strajku przyłączyli się robotnicy Stoczni im A. Warskiego, a następnie innych zakładów pracy. Powołano MKS z

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 60.

Marianem Jurczykiem ze stoczni im. A. Warskiego na czele i opracowano 36 postulatów<sup>33</sup>.

W dniu 25 sierpnia przywódcy KSS KOR w Warszawie ogłosili apel, by strajkujący ujęli się również za osobami aresztowanymi i przebywającymi w więzieniach i aresztach. Podano kilkanaście nazwisk działaczy KOR i redaktorów różnych pism opozycyjnych z M. Chojeckim na czele. Strajkujący przyjęli ten apel i żądanie to włączyli do swoich postulatów strajkowych łącząc w ten sposób swoje postulaty z postulatami KOR-u.

W dniu 24 sierpnia w Warszawie przeprowadzono obrady IV plenarnego posiedzenia KC PZPR. Rokowania przerwano. Jagielski musiał wziąć w nim udział. Plenum dokonało zmian personalnych i podjęło decyzje w sprawie stosunku do strajków i strajkujących. Babiuch, który sprowokował kryzys personalny w kierownictwie, kompletnie przegrał i został wyeliminowany z gry przez grupę Kani. Gierek pozostał jeszcze na parę tygodni na stanowisku sekretarza ale stracił całkowicie władzę, którą przejęła grupa Kani.

Z BP odwołano definitywnie: Babiucha, Łukaszewicza, Szydłaka i Wrzaszczyka. Na ich miejsce powołano natomiast: S. Olszowskiego i Emila Wojtaszka. W ślad za tym, Rada Państwa odwołała ze stanowisk: premiera Babiucha oraz wicepremierów Pykę i Wrzaszczyka. Wrzaszczyk utracił też stanowisko przewodniczącego Komisji Planowania. Na stanowisko szefa rządu powołano Józefa Pińkowskiego, na wicepremierów Henryka Kisiele, Aleksandra Kopcia i Tadeusza Grabskiego, a więc ludzi odsuwanych dotąd przez Gierka. Kisiel przejął też stanowisko przewodniczącego Komisji Planowania. Miejsce Olszowskiego w MSZ przejął Józef Czyrek.

26 sierpnia odbyło się posiedzenie CRZZ. Szydłaka usunięto ze stanowiska przewodniczącego tej organizacji. Funkcję tą powierzono Romualdowi Jankowskiemu ze związku metalowców.

Przedstawione wyżej zmiany w rządzie, po raz pierwszy w historii PRL dokonane zostały przez Radę Państwa a nie sejm. Wielu prawników kwestionowało ich prawomocność. Były to decyzje nadzwyczajne, wymuszone sytuacją strajkową i kryzysem politycznym w kierownictwie PZPR. Dopiero po tych zmianach można było wznowić rozmowy ze strajkującymi. IV plenum KC PZPR podjęło uchwałą podtrzymującą

---

<sup>33</sup> Zob. Sierpień 1980 roku w Szczecinie. Wydarzenia i dokumenty. Zebrał i opracował Andrzej Głowacki, Szczecin 1981.

wcześniejsze decyzje głoszące, że konflikt należy rozwiązać w drodze politycznej; metodą dialogu z robotnikami a nie siłą.

Stanowisko to popierał prymas Wyszyński, który 26 sierpnia wygłosił kazanie w Częstochowie w tej kwestii oraz Rada Główna Episkopatu, która 27 sierpnia ogłosiła specjalny Komunikat o konieczności rozwiązywania sporów społecznych w drodze dialogu?<sup>34</sup>

Do tego czasu w Gdańsku nastroje uległy znacznej radykalizacji. Przedłużanie strajku prowadziło do eskalacji żądań i umacniania zaciętości strajkujących. Sympatyzowała z nimi cała Polska. Władze były coraz bardziej izolowane. Przy MKS powołano grupę ekspertów z Tadeuszem Mazowieckim na czele. W skład jej wchodził: doc. dr Bronisław Geremek z IH PAN, red. B. Cywiński ze "Znaku", doc. dr Waldemar Kuczyński, doc. dr Tadeusz Kowalik, doc. dr Jadwiga Staniszkis, red. Andrzej Wielowieyski. Ze strony prymasa z MKS kontaktował się prof. dr Romuald Kukułowicz z KUL-u.

Wicepremier Jagielski dysponował również dużą grupą ekspertów z prawa pracy, politologów i socjologów, jak np. J. Pajestka, A. Rajkiewicz, A. Łopatka. Dysponował ogólnymi wytycznymi IV plenum KC PZPR.

Rokowania posuwały się powoli; szły one opornie. Strona partyjno-rządowa nie chciała uznać prawa robotników do tworzenia niezależnych związków zawodowych, odmawiano uwolnienia więźniów politycznych, likwidacji cenzury. Rokowano jednak pod presją rozszerzających się strajków. 29 sierpnia do strajku przystąpili górnicy. Cały kraj pogrążał się w proteście; strajkowało 700 tys. ludzi. W tej sytuacji kompromis stanowił jedyne wyjście z sytuacji<sup>35</sup>.

Podjęmowane przez nowe BP KC PZPR kolejne próby opanowania sytuacji nie dawały rezultatów. W tej sytuacji 30 sierpnia zwołano V plenum KC i zaproponowano, by uznać postulaty strajkujących o utworzeniu niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Jako pierwsi do porozumienia w tej kwestii doszli pertraktujący w Szczecinie, gdzie na czele MKS stał Marian Jurczyk, a na czele Komisji rządowej wicepremier K. Barcikowski. Należy jednak pamiętać, że ani Barcikowski ani Jagielski

---

<sup>34</sup> Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 724-736.

<sup>35</sup> Zob. A. Rajkiewicz, *Gdańsk - sierpień '80*. *Polityka*, nr 35 z 1 IX 1990.

nie byli samodzielni. Wypełnili oni tylko decyzję BP KC PZPR, które ostatecznie musiało przyjąć żądania strajkujących. BP decyzję podjęło 29 sierpnia. KC w całości dopiero 30 sierpnia.

Barcikowski podpisał porozumienie już 30 sierpnia przed zebraniem się V plenum KC. Natomiast Jagielski uczynił to zgodnie z poleceniem dopiero 31 sierpnia po plenum<sup>36</sup>.

## 5. Powstanie NSZZ "Solidarność"

Porozumienie w Szczecinie podpisano 30 sierpnia. W Gdańsku podpisano je 31 sierpnia, a w Jastrzębiu dopiero 3 września. W porozumieniu szczecińskim stwierdzono: "Uzgodniono, że w oparciu o opinię ekspertów będą mogły powstać Samorządne Związki Zawodowe, które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z konstytucją PRL..."<sup>37</sup>.

W porozumieniu Gdańskim natomiast uznano za celowe "powołanie nowych, Samorządnych Związków Zawodowych, które byłyby autentycznym reprezentantem klasy pracującej". "Tworząc nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe - pisano - MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL. Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uzgadniając, że PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie ani nie podważając ustalonego systemu sojuszków międzynarodowych, dążą one do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swoich interesów"<sup>38</sup>.

Teksty porozumienia przewidywały też, że Komitety Strajkowe mogą przekształcić się w komitety założycielskie nowych związków. Wraz z zakończeniem strajków podjęto prace organizacyjne nad utworzeniem nowego związku. Ruch ten uzyskał poparcie Episkopatu, kół opozycyjnych i inteligencji.

---

<sup>36</sup> Gdańsk - sierpień 1980...

<sup>37</sup> Szczeciński Sierpień 1980, Szczecin, 1980, s. 104.

<sup>38</sup> Gdańsk - Sierpień 1980. Rozmowy Komisji Rządowej z Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej (23-31 sierpnia 1980 r.), Warszawa 1981, s. 159; J. Surdykowski, Notatki gdańskie, Londyn 1982.



Już 23 sierpnia MKS w Gdańsku rozpoczął wydawać Strajkowy Biuletyn Informacyjny "Solidarność". W czasie strajku solidarnościowego słowo "Solidarność" nabrało szczególnego, symbolicznego znaczenia. W związku z tym, nową organizację zawodową, zrodzoną z idei solidarności, nazwano "Solidarność". " Skąd się wzięła "Solidarność" - pisała A. Walentynowicz - skoro "wolne Związki Zawodowe" nie mogły przejść przez gardło wicepremiera Jagielskiego, naradziliśmy się z ekspertami; to był strajk solidarnościowy, nasz biuletyn nosił nazwę "Solidarność", więc to się samo nasunęło"<sup>39</sup>.

Z chwilą podpisania porozumienia z rządem w dniu 31 VII 1980 r. MKS w Gdańsku przekształcił się w Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność". Wałęsa stał się automatycznie przewodniczącym związku. W podobny sposób postępowano w innych regionach kraju. Mimo, że porozumienia gdańskie obie strony (strajkujący i rząd) uznały za kompromis, mówiono, że nie ma tu pokonanych ani zwycięzców, faktycznie był to wielki sukces strajkujących i generalnie biorąc całej opozycji. Panowała wielka euforia. Do "Solidarności" zgłaszało się wielu ludzi licząc, iż nareszcie powstała samodzielna organizacja mas pracujących.

17 IX 1980 r. w Gdańsku spotkali się przedstawiciele komitetów strajkowych i organizacji lokalnych "Solidarności" z całej Polski. Odrzucono koncepcję struktury scentralizowanej i branżowej. Przyjęto, że poszczególne regiony będą samodzielne, że będą ze sobą współpracować, tworząc wspólne ciało koordynujące oraz, że organizację należy zalegalizować; powołano do życia Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ "Solidarność". Na przewodniczącego KKP wybrano Lecha Wałęsę. W ten sposób, z mało komu znanego bezrobotnego, przekształcił się on w czołowego przywódcę politycznego w kraju. Nazwisko jego stało się głośne w skali międzynarodowej.

Wraz z powstaniem NSZZ "Solidarność" w Polsce powstała nowa siła polityczna, która zaczęła wywierać duży wpływ na dalszy bieg wydarzeń. Była to siła wywodząca się ze środowiska robotniczego. Jednak zaczęli się do niej zgłaszać opozycjoniści różnej proweniencji i różnej orientacji politycznej. Kategorie odrzucała ona ideologię komunistyczną. Dominowały w niej koła chadeckie. Od początku posiadała też bliskie powiązania z Episkopatem. Wałęsa demonstrował swój katolicyzm. Członek Prezydium MKS w Gdańsku, pisarz Lech Bądkowski, analizując osobowość nowego przywódcy,

---

<sup>39</sup> Gdańsk - Sierpień 1980. Rozmowy Komisji..., s. 12.

писаł: "Lech Wałęsa jest postacią historycznie przypadkową, to jest przykład płatania figlów przez historię [...] Wałęsa nie przygotowywał się do swej roli; do takiej roli nie wspinał się po szczeblach powodzenia etapami, w ciągu lat, pracując nad sobą, ucząc się, poznając kluczowe problemy polityki w tym również wielkiej polityki [...] Przepuszczam, że Wałęsie nie marzyła się rola jaka mu przypadła, chociażby dziś mówił i nawet wierzył inaczej. Tak sprawił przypadek, los, historia, jeśli ktoś woli, albo konieczność"<sup>40</sup>.

Wałęsa nie miał wykształcenia ani przygotowania; miał natomiast charyzmę przywódcy. Był trybunem ludowym. Robotnicy mieli do niego zaufanie. Obok niego pojawiło się wielu innych przywódców spośród mas robotniczych. Od początku występowała przy nim grupa intelektualistów-doradców, jak np. B. Geremek, T. Mazowiecki, K. Modzelewski, A. Wielowieyski.

Od początku narzekano jednak, że przewodniczący nowej organizacji nie liczy się za bardzo z opinią kolegów, którzy wybrali go na to stanowisko ani z głosem doradców z kół inteligentnych. Wałęsa należał do grupy osób o silnym poczuciu samodzielności i niezależności. Zajmował stanowisko arbitralne narażając się często na ostrą krytykę, szczególnie kolegów związanych z konspiracją gdańską. Wałęsa nie cenił też zbyt wiele intelektualistów. Korzystał z ich pomocy ale trzymał ich na dystans. Przez pewien czas odcinał się zdecydowanie od KOR-u i jego przedstawicieli z Kurońem, Michnikiem i Lipskim na czele. KOR miał opinię organizacji antyreżimowej, podczas gdy "Solidarność" miała podjąć działalność legalną. Wałęsa bał się, by kontakty z KOR-em nie psuły mu stosunków z rządem.

Ponadto Kuroń i cały KOR zajmowali w tym czasie stanowisko bardziej anarcho-syndykalistyczne; nie doceniali oni potrzeby tworzenia organizacji obejmującej cały kraj. Obawiali się, iż szybko zbiurokratyzuje się ona i przestanie spełniać rolę reprezentacji robotniczej. "Ja - pisze Kuroń - bałem się samego związku zawodowego. Bałem się go panicznie, bo wiedziałem jaka to maszyna. Olbrzymi aparat, który w Polsce już przyjął na siebie szereg obowiązków (...). Bałem się tej cebuli, ziemniaków, węgla na zimę, zasiłków pogrzebowych, urodzinowych, wczasów - tradycyjnych oczekiwań ludzi. Praca związków zawodowych nawet w sprawach umów zbiorowych wymaga olbrzymiego

---

<sup>40</sup> Wałęsa, Gdańsk, 1981, s. 104; Rodem z "Solidarności". Sylwetki twórców NSZZ "Solidarność". Pod redakcją B. Kopki i R. Żelichowskiego, Warszawa 1997, s. 217-256; A. Micewski, Ludzie i opcje 53 sylwetki sceny politycznej, Warszawa 1993, s. 181-187.

aparatu administracyjnego. W tych warunkach prowadzony przez urzędników związek będzie miał tendencje do wyobcowania się od swych członków, będzie tracił swój robotniczy charakter"<sup>41</sup>.

Kiedy w więzieniu powiadomiono go o powstaniu niezależnych związków Kuroń przestraszył się. "Przeraziła mnie - pisze on - myśl o gigantycznej maszynie biurokratycznej, która zwała się na nas. I to, że nowe związki powinny trzymać się od nas, od opozycji z daleka. A zarazem moje doświadczenie, że tylko my możemy im coś sensownego podpowiedzieć"<sup>42</sup>.

Kiedy Kuroń po raz pierwszy po zwolnieniu z aresztu przyjechał do Gdańska i wziął udział w posiedzeniu Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" Anna Walentynowicz stwierdziła, że to właśnie on, a nie Wałęsa powinien być przewodniczącym organizacji. Mimo, że Kuroń natychmiast odciął się od tej wypowiedzi, Wałęsa nie zapomniał jej. Kuronia zawsze traktował jako potencjalnego konkurenta. Systematycznie odsuwał go od pracy w związku. Wałęsa nie dopuścił też Walentynowicz do kierownictwa organizacji, a następnie odsunął także innych pretendentów z Gdańska do udziału w jej władzach, narażając się na ostrą krytykę ludzi skupionych wokół A. Gwiazdy. Głównymi zwolennikami Kuronia w kierownictwie organizacji gdańskiej byli właśnie Borusewicz, Gwiazda, Walentynowicz (Gwiazdozbiór).

Wałęsa potrafił skupić wokół siebie grono oddanych mu ludzi i przeciwstawić się oponentom. Miał instynkt walki, zdolność przewidywania, umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Jednocześnie był bardzo niekonsekwentny w działaniu i nieprzewidywalny w podejmowaniu decyzji. Potrafił zręcznie polemizować, tak z innymi działaczami robotniczymi, jak i z przedstawicielami władz.

Charakteryzując postać Wałęsy cytowany już Bądkowski stwierdził: "Generalizując - objaśniam go sobie jako człowieka instynktu, nie intelektu. Dla pewności: jest on moim zdaniem człowiekiem o znacznym ładunku inteligencji wrodzonej, nad której rozwinięciem i uszlachetnieniem nigdy nie pracował [...] Dzięki instynktowi, jak sądzę, ma on owe znakomite repliki w zwarcich polemicznych (...). Dzięki nim niejednokrotnie umiał podejmować twarde decyzje i narzucać liczenie się z nim zarówno kontrahentom, jak i swoim (...) Może należałoby go nazwać człowiekiem walki, w której refleks, szybki

---

<sup>41</sup> J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 114-115.

<sup>42</sup> Tamże, s. 121.

ruch bez wahań i także pragnienie zabłyśnięcia w sukcesie odgrywają ogromną rolę (...) człowiekiem walki w chwili rozstrzygnięcia, w samej kulminacji, najbardziej emocjonującej i niejako odświętnej. O wiele jest słabszy gdy chodzi o codzienne zdzierające zmagania, o walkę pozycyjną, która wymaga szarego uporczywego wysiłku, organizacji precyzyjnej i inteligencji, ale pozbawionej blasku"<sup>43</sup>.

NSZZ "Solidarność" natychmiast złamał ustalenia zawarte w umowach z przedstawicielami rządu. Przywódcy jego bali się codziennej, mrówczej pracy typowej dla związku zawodowego. Zajmowali się przede wszystkim polityką. Szybko zdobyli wielkie uznanie i poparcie szerokich mas liczących na zmiany polityczne i personalne w kraju. Organizacja cieszyła się olbrzymią popularnością i stopniowo przekształcała się w ruch społeczno-polityczny. Formalnie nazywała się związkiem zawodowym. Faktycznie była czymś więcej niż przeciętna partia polityczna; była wielkim ruchem na rzecz reform.

W skład NSZZ "Solidarność" od początku wchodziły różne grupy i nurty polityczne. Łączyła je wspólna niechęć do panującego w Polsce systemu tzw. realnego socjalizmu i dążenie do zastąpienia tego systemu czymś innym. Na temat tego czym ten system zastąpić w "Solidarności" od początku nie było zgodności. Przywódcy jej unikali sformułowania jasnego programu na przyszłość. Na razie podjęli walkę o rozbudowę organizacyjną ruchu i jego legalizację. W tym celu opracowano Statut NSZZ "Solidarność" i podjęto starania o jego rejestrację.

Autorami Statutu byli: doc. dr Chrzanowski z KUL, T. Mazowiecki, mecenas W. Siła-Nowicki i prof. dr Andrzej W. Stelmachowski. Statut uchwalono 22 IX 1980 r. Dokonywało się to przy akompaniamencie dalszych strajków. W materiałach VI plenum KC PZPR podano, że w okresie 3 miesięcy (czerwiec-sierpień) w Polsce strajkowało około 2 mln ludzi w 2 tysiącach zakładów pracy. Tylko w sierpniu strajkowało 75 zakładów w 49 województwach z udziałem 750 tys. osób.

Rzecznikiem prasowym KKP NSZZ "Solidarność" był historyk dr Karol Modzelewski z Wrocławia.

Wszyscy zabierający głos na temat strajków sierpniowych 1980 r. dowodzili, że były one w pełni usprawiedliwione, że wielu naukowców i polityków przestrzegało władze o ich zbliżaniu się i na ogół dowodzone, że żądania protestujących robotników są do zaspokojenia w drodze stopniowej realizacji ich postulatów. Znany socjolog prof. dr

---

<sup>43</sup> Wałęsa, s. 112-113.

Władysław Markiewicz w obszernym wywiadzie pt.: "O co chodzi robotnikom" dowodził, że "Nikt w tym kraju nie może twierdzić, że został zaskoczony wydarzeniami (...) przedkładane przez specjalistów w dziedzinie nauk społecznych (m.in. przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Komitet Prognoz i Badań "Polska 2000" i różne gremia doradcze), często na zamówienie tzw. decydentów, opracowania diagnostyczne, eksperckie i prognostyczne nie były wykorzystywane w doraźnym zarządzaniu i długofalowym programowaniu rozwoju gospodarki narodowej". Protest robotniczy spotkał się więc z pełnym uznaniem i poparciem przedstawicieli nauk społecznych. Protest ten prof. Markiewicz uznał za wydarzenie o wymiarze historycznym, a rezultaty tego protestu za długotrwałe. Zapowiadał konieczność wzajemnego uznania i poszanowania się przez partię i przez "Solidarność"<sup>44</sup>.

Sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan uznając przełomową rolę protestu robotniczego domagał się, by nie zapominać, że w procesie przemian istotną rolę odegrało też reformatorskie skrzydło partii. "Należy także - pisał on - przywrócić walor tej prawdzie, że proces zmian i odnowy zrodził się zarówno z robotniczego protestu (...) jak też z myśli krytycznej, od dłuższego czasu rozwijającej się w partii". Zdaniem Werblana krytyka wewnętrzna w partii narastała od 1976 r. Dochodziła ona do głosu w licznych wystąpieniach organizacji partyjnych przed VIII Zjazdem PZPR i w różnych analizach krytycznych przedstawianych przez Komitet "Polska 2000" PAN, Redakcję Krakowskiej "Kuźnicy", Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość i in.

"Wszystkie problemy stojące przed Polską - pisał Werblan - są do rozwiązania w duchu umowy społecznej i porozumienia się, na gruncie socjalizmu (...) Niezbędne jest wyprowadzenie wniosków z wieloświatopoglądowości naszego społeczeństwa, a także ze współistnienia różnych nurtów i szkół w naszej nauce i kulturze". Zapowiadając daleko idące zmiany w metodach działania partii stwierdzał on, że konieczne jest poszanowanie innych organizacji i rozwój samorządności społeczeństwa. Przyjmował więc tezy przywódców "Solidarności"<sup>45</sup>.

Tymczasem doradca Komisji Rządowej do rokowań w Gdańsku w sierpniu 1980 r., prof. dr Antoni Rajkiewicz, po powrocie z Gdańska stwierdził: "Wracam do domu

---

<sup>44</sup> O co chodzi robotnikom? Wywiad z prof. dr Władysławem Markiewiczem, sekretarzem Wydziału Nauk Społecznych PAN. Wywiad przeprowadził J. Maziarski. *Kultura*, nr 38 z 21 IX 1980.

<sup>45</sup> Zob. A. Werblan, *W tyglu polskich przemian*. *Życie Warszawy*, nr 264 z 10 XI 1980.

rozpreżony, pełen nadziei, ale też i obaw. Nie zdawałem sobie sprawy jak silny jest bunt przeciwko władzy i jak ona jest słaba i wręcz nieporadna wobec wyzwań współczesności, jak wzrosła siła emocji religijnych i jak martwy jest nurt ideologii partyjnej: jak głęboka jest przepaść między gabinetami w KC a pejzażem stoczni i jej załogi, jak bardzo oddaliła się wizja drugiej Polski od potrzeb dnia codziennego. Nie wiedziałem też o tak silnie narastającym rachunku krzywd i szykan za przekonania odmienne, o rodzących je kompleksach i nienawiści do ustroju, o tak rozbudowanym ruchu oporu wspieranym przez intelektualistów i ośrodki zagraniczne"<sup>46</sup>.

## 6. Walka o rejestrację NSZZ "Solidarność"

Powstanie NSZZ "Solidarność" otworzyło nowy etap w dziejach Polski Ludowej. Podstawę funkcjonowania systemu tzw. realnego socjalizmu stanowił system monopartyjny wyrażający się w tezie o kierowniczej roli partii marksistowsko-leninowskiej w państwie. Wprawdzie PZPR w 1980 r. trudno było uznać za partię marksistowsko-leninowską, nie mniej dogmat ten nadal obowiązywał. Na jego straży stał ZSRR, który nie dopuszczał żadnych zmian w tej kwestii, zwalczając wszelkie próby odejścia od tego systemu jako przejaw rewizjonizmu.

Dla wielu ludzi w partii i poza nią było oczywiste, że w sposób izolowany, tylko w Polsce systemu tego zmienić się nie da. Bez równoległych zmian w ZSRR, Czechosłowacji i NRD każde próby odejścia od tego systemu w Polsce musiały doprowadzić do interwencji sąsiadów i ich "pomocy" w obronie realnego socjalizmu. Wielu opozycjonistów z Kurońem na czele również zdawało sobie sprawę z tego faktu. Kuroń już na przełomie lat 1978-1979 ogłosił artykuł pod tytułem "W stronę demokracji", w którym pisał: "Celem ruchu demokratycznego w Polsce jest demokracja i niepodległość. Aby ten cel osiągnąć musimy wyzwolić się spod sowieckiej dominacji. Na to jednak władcy ZSRR nie mogą dobrowolnie przystać. Polska to ważna pozycja strategiczna niezbędna do utrzymania radzieckich wpływów w Europie. Z drugiej strony jednak myśl o zbrojnej wyprawie za Bug musi wywoływać lęk na Kremlu. Polska w rosyjskiej tradycji historycznej jest krajem powstań [...] dlatego ZSRR musi liczyć się z tym, że interwencja

---

<sup>46</sup> A. Rajkiewicz, Gdańsk - sierpień 1980. Ostatni tydzień. Polityka, nr 35 z 1 IX 1990.

zbrojna nad Wisłą będzie krwawą wojną, która może pociągnąć za sobą bunt innych podbitych narodów, wojnę z Chinami, zasadnicze trudności w stosunkach zachodem.

Sądzę więc, że władcy ZSRR bardzo nie chcą interwencji - boją się jej. Mając zatem do wyboru zgodę na ograniczone reformy demokratyczne w Polsce albo interwencję, będą długo wybierać to pierwsze<sup>47</sup>. A więc nastawiał się on na stopniowe reformy licząc, że przywódcy ZSRR będą musieli się z nimi pogodzić. "A prawda - pisał A. Michnik - jest taka, że bez umowy władzy ze społeczeństwem tym państwem nie da się rządzić. I taka, że wbrew przemówieniom wygłaszanym na akademiach nie jest to państwo suwerenne. I taka również, że z faktem ograniczenia swej suwerenności przez interesy państwowe i ideologiczne ZSRR Polacy muszą się liczyć. I taka wreszcie, że jedynym rządcą Polski akceptowanym przez przywódców ZSRR są komuniści i nic nie wskazuje na to, by ten stan rzeczy miał jutro ulec zmianie. Co z tego wszystkiego wynika? Wynika z tego, że każda próba rządzenia wbrew społeczeństwu musi wieść do katastrofy; wynika z tego również, że każda próba obalenia komunistycznej władzy w Polsce jest zamachem na interesy ZSRR..."<sup>48</sup>

Z dylematu tego większość przywódców opozycji nie zdawała sobie sprawy i korzystając z nastrojów, zmierzała do osłabienia pozycji PZPR i wzmocnienia własnych. Wielu przywódców "Solidarności" zachłysnęło się sukcesem osiągniętym w sierpniu 1980 r. Uznało, że tak w Polsce, jak i w skali całego obozu władza komunistyczna jest słaba i należy ten fakt wykorzystać celem przejęcia maksimum władzy. Opracowano i uchwalono statut organizacji nie licząc się z ograniczeniami zawartymi w porozumieniach podpisanych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. W porozumieniach tych sygnatariusze ich zobowiązali się do uznania kierowniczej roli PZPR i postanowień Konstytucji PRL. Od zobowiązań tych odstąpiono.

Powstanie NSZZ "Solidarność" otworzyło w Polsce falę euforii i żądań rewindykacyjnych. Organizowano liczne wiece i manifestacje, krytykowano różnych ludzi i żądano ich odwołania. Ożywił się nawet potulny dotąd sejm. W dniu 5 września otwarto kolejną sesję sejmu. Wystąpiło wielu niemych dotąd posłów. Krytykowano system w ogóle i ostatnie decyzje personalne Rady Państwa.

---

<sup>47</sup> J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 50.

<sup>48</sup> Zob. J. Holzer, *"Solidarność" 1980-1984. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 109.

Tymczasem sytuacja w kierownictwie partii była nadal trudna. Gierek poinformował stronę radziecką o porozumieniach ze strajkującymi i powstaniu "Solidarności". Pozycja jego w kierownictwie słabła. Decyzje przechodziły stopniowo do grupy skupionej wokół Stanisława Kania, który od początku opowiadał się za pokojowym uregulowaniem konfliktu. Godząc się na utworzenie "Solidarności" grupa ta liczyła jednak, iż nie dopuści do osłabienia monopartyjnej pozycji partii i przekształcenia panującego w Polsce systemu w system pluralistyczny. To nie mieściło się w głowie ówczesnego przeciętnego działacza partii.

Kania oskarżył później Gierka, że w dramatycznym momencie zdecydował się na użycie siły. Miał on rzekomo zwrócić się do Pińkowskiego, Kowalczyka i Kania z propozycją ściągnięcia wojsk radzieckich i przygotowania stanu wojennego<sup>49</sup>. Gierek natomiast zawsze prezentował się jako kategoryczny przeciwnik użycia siły. Konflikt pomiędzy stronami narastał. W konsekwencji Gierek pełnił funkcji I sekretarza, ale od połowy sierpnia wpływ jego na politykę państwa był ograniczony.

Dominującą rolę przejął Kania, którego wspierali premier Pińkowski oraz generałowie Jaruzelski (MON) i Kowalczyk (MSW). Stopniowo odwoływano najbliższych ludzi Gierka, jak np. Szydłaka z CRZZ oraz M. Szczepańskiego z Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. Stanowisko po Szczepańskim przejął Józef Barecki. Wreszcie 5 września przed rozpoczęciem VI Plenum KC stwierdzono, że Gierek jest ciężko chory i zabrano go do kliniki. Powtórzyła się tu podobna sytuacja jak z Gomułką w 1970 r. Od Gomułki uzyskano pisemną rezygnację z funkcji. Gierka o zdanie nie pytano. Skorzystano z tego, że go nie ma. Początkowo zapowiadano, że zostanie powołany na stanowisko honorowego przewodniczącego partii. Następnie z tego zrezygnowano. Potem go oskarżono i internowano. Podobnie jak Gomułka bronił się pisząc obszerny list do swego następcy<sup>50</sup>.

W nocy z 5/6 września przeprowadzono obrady I części VI plenum KC PZPR. Powołało ono Kanię jednogłośnie na stanowisko I sekretarza KC. Wygłosił on referat krytycznie oceniający politykę Gierka, który po latach w "Przerwanej dekadzie" zmianę tę uznał za przewrót dokonany przez grupę spiskujących przeciw niemu działaczy. Plenum uznało, że przyczyną kryzysu sierpniowego 1980 r. były błędy w polityce ekonomicznej i

---

<sup>49</sup> S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację*. Warszawa 1991, s. 32.

<sup>50</sup> Zob. Gomułka i inni..., s. 246-254.



deformacje w życiu politycznym. Podobnie jak Gomułka w 1956 r. i Gierek w 1970 strajki uznano za usprawiedliwiony protest klasy robotniczej kierujący się nie przeciw socjalizmowi lecz przeciw jego deformacjom. Ekspozowano fakt, że konflikt ten zlikwidowano w drodze pertraktacji bez użycia siły. Postulowano reformy niezbędne do uzdrowienia gospodarki i poprawienie sytuacji politycznej.

Plenum powołało K. Barcikowskiego i Andrzeja Żabińskiego w skład Biura Politycznego a T. Grabskiego i Jerzego Wojteckiego na sekretarzy KC. Poczyniono więc nieznaczne zmiany personalne w składzie kierowniczym PZPR i w rządzie. Nie podejmowano natomiast zmian zasadniczych w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Nowi przywódcy nie wyobrażali sobie zresztą, by Polska samodzielnie politykę tą mogła zmienić. Była ona nadal członkiem Układu Warszawskiego i RWPG a sąsiadujące z nią państwa nie dopuszczały do poważniejszych zmian.

Zajmujący się wiele lat sprawami polskimi kierownik sektora polskiego KC KPZR Piotr Kostikow pisze, iż był przeciw wyrażeniu zgody na powołanie Kania na następcę Gierka. Dowodził on, że Kania nie nadaje się na to stanowisko. "Nie nadawał się na przywódcę partii - pisze on - zwłaszcza w takim gorącym momencie. Ówczesne sprawy polskie trzeba było rozwiązywać, mając przemyślaną koncepcję wykraczającą poza horyzonty kolejnych intryg w walce we własnym środowisku i w stosunku do nowej siły, jaką okazał się ruch solidarnościowy. Dojście Kania do władzy - pisze Kostikow - to tylko sprawa bezpieczeństwa. Tylko Andropow mógł przekonać nasze kierownictwo, że nie należy się sprzeciwiać zastąpieniu Gierka Kanią. Jestem pewny, że Andropow uczynił to wbrew swemu przekonaniu, bo kto jak kto ale on i cała nasza bezpieczka nie miała wątpliwości co do wartości Kania jako przywódcy partii. Uznali jednak, że w tej sytuacji nie ma innego wyjścia, jak ostudzenie polskiego wrzenia - to określenie, które słyszałem od Andropowa - powierzyć człowiekowi, który dysponował odpowiednim aparatem. Tak też się stało. Ale podtrzymuje swoje zdanie z roku 1980: to był błąd"<sup>51</sup>.

Wbrew zapewnieniom Kania była w tym jakaś idea. Przywódcy ZSRR sami nie widzieli już możliwości politycznego rozprawienia się z opozycją i przeciwnikami politycznymi. Liczyć mogli tylko na przemoc, na siły reprezentowane przez władze bezpieczeństwa i wojsko. Ciekawe spostrzeżenie na ten temat przedstawił cytowany wyżej Kostikow. "Przez wszystkie te lata, które upłynęły od moich kontaktów z Polską - pisze on

---

<sup>51</sup> P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla...*, s. 257-258.

- prześladuje mnie pytanie: gdzie naprawdę wtedy, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był kryzys? W Polsce czy w Związku Radzieckim? Dziś widać to lepiej niż kiedyś - kryzys był w ZSRR, tkwił w jego systemie ustrojowym, w polityce, w gospodarce, kulturze. Kryzys był na Kremlu, gdzie od lat nie można było rozmawiać z przywódcą i jego współpracownikami. W Polsce natomiast, jak w soczewce, dzięki specyficznym cechom Polaków i dzięki ich tradycji, skupiły się promienie, które wywołały pożar całego systemu"<sup>52</sup>.

Przywódcy ZSRR nie reformowali swego systemu i nie pozwolili innym zreformować go na swoim terenie; wywierali silny nacisk na przywódców polskich, którzy stawiali się w pewnych sprawach ale ustępowali w zasadniczych. Kania poprzez swoich ludzi dowiedział się o negatywnej opinii Kostikowa na swój temat. Mimo, że do tego czasu dobrze się znali i ściśle ze sobą współpracowali zapowiedział, iż nie będzie z nim dalej współpracować. W tym wypadku przywódcy KPZR zastrzeżenie to uznali i Kostikowa odsunęli od spraw polskich przesuując go do innej pracy.

Tymczasem przywódcy "Solidarności", ośmieleni sukcesem sierpniowym, podjęli próby stworzenia w Polsce nowych faktów dokonanych. Czuli za sobą poparcie dużej części społeczeństwa, Kościoła, emigracji i mocarstw zachodnich.

24 IX 1980 r. Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" skierował do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wniosek o zarejestrowanie związku. Sąd ociągał się z podjęciem decyzji, uznając, iż Statut ten jest sprzeczny z Konstytucją i p. 4 porozumień z Gdańska. W tej sytuacji przywódcy "Solidarności" postanowili zmusić sąd do zmiany stanowiska organizując strajki protestacyjne i demonstracje uliczne. Była to próba sił, która spowodowała przyspieszenie procesu formowania organizacji i jej politycznego samookreślenia. Wbrew oficjalnej nazwie nie był to związek zawodowy, lecz szeroki ruch społeczno-polityczny. Skupiał on nie tylko robotników, ale również inteligencję twórczą i rzemieślników. Postulaty polityczne ruchu formułowano stopniowo.

21 IX 1980 r. powstał Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników, który również wystąpił o rejestrację. We wrześniu podjęto też kroki celem zorganizowania studentów. 24 września utworzono Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS). Organizowano demonstracje i strajki ostrzegawcze. We wrześniu przeprowadzono 400 strajków.

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 258.

Z drugiej strony mobilizowało się nowe kierownictwo partyjne. Znajdowało się pod presją krytyki oddolnej wychodzącej tak ze strony opozycji jak i kół partyjnych. Niespodziewanie ponownie uaktywnił się Moczar. Stał on na czele NIK i miał dostęp do różnych dokumentów państwowych. Powstała wokół niego grupa dziennikarzy, którzy korzystając z tych akt oskarżali różnych ludzi zajmujących wysokie stanowiska w partii i w państwie o korupcje i nadużycia. Większość tych oskarżeń nie została dowiedziona. Nie mniej stwarzały one określoną atmosferę. W kontekście ujawnienia wysokości zadłużenia zagranicznego państwa teza o rozkradaniu majątku państwowego była dość nośna i trafiała do wielu ludzi. Pod presją tej krytyki wielu ludzi kajało się, a nawet odbierało sobie życie<sup>53</sup>.

4 X 1980 r. przeprowadzano obrady II części VI plenum KC PZPR. Kania dokonał oceny sytuacji. Krytykował on przywódców "Solidarności" za dążenia destabilizacyjne i utrudnianie procesu konsolidacji społeczeństwa. Jednocześnie odcinał się od krytykowanych dawnych prominentów. Z KC PZPR usunięto: Babiucha, Łukaszewicza, Pykę, Szydłaka, Wrzaszczyka i Żandarowskiego. Byłych szefów Radiokomitetu Szczepańskiego i Patyka usunięto z KC; zapowiedziano oddanie ich pod sąd za rzekome nadużycia. Zapowiedziano też zwołanie nadzwyczajnego zjazdu PZPR i reformy gospodarcze.

Kierownictwo PZPR podejmowało różne kroki zmierzające do zahamowania rozwoju "Solidarności" i ograniczenia jej wpływów. Działania te nie przynosiły efektów. Według informacji ministra spraw wewnętrznych M. Milewskiego na posiedzeniu BP w dniu 14 X 1980 r. Związek liczył już 2600 ogniw terenowych skupiających 2-3 miliony członków.

8 X 1980 r. odbyło się posiedzenie Sejmu. Uchwalono poprawki do konstytucji i nową ustawę o Najwyższej Izbie Kontroli. Instytucja ta ponownie została wyłączona ze składu rządu i podporządkowania sejmowi. Podjęto pracę nad reformą gospodarczą i administracyjną. Odwołano wicepremierów Barcikowskiego i Grabskiego w związku z ich przejściem do pracy w KC PZPR. Stanowiska wicepremierów objęli S. Kowalczyk i S. Mach. Funkcję ministra spraw wewnętrznych objął gen. Mirosław Milewski. Z rządu odwołano też ministra hutnictwa F. Kaima; miejsce jego zajął Zbigniew Szałajda. Odwołano też Z. Najdowskiego. Na stanowisko ministra kultury powrócił J. Tejchma.

---

<sup>53</sup> A. Kopeć, *Kto zdradził?...*, Warszawa 1995, s. 135 i in.

Przywódcy "Solidarności" do zmian tych nie przykładali większego znaczenia. Czekali na formalną rejestrację związku. W dniu 24 X 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował "Solidarność" ale do statutu jej dodał zapis, iż uznaje ona Konstytucję PRL. Jak wiadomo od 1976 r. w Konstytucji był zapis o kierowniczej roli partii i o sojuszu z ZSRR. Decyzja Sądu spowodowała wielkie oburzenie przywódców "Solidarności". Orzeczenie to zostało zaskarżone. Premiera i ministra sprawiedliwości Jerzego Bafię wezwano na rozmowy do Gdańska. Na rozmowy do Gdańska w dniu 29 X pojechał jednak tylko wicepremier Jagielski. Natomiast premier Pińkowski zaprosił delegację "Solidarności" na rozmowy do siebie w stolicy w dniu 31 X 1980 r.

29 X 1980 r. sąd odmówił też rejestracji NSZZ "Solidarność wiejska". W tej sytuacji rozmowy nie mogły doprowadzić do porozumienia. Nadal grożono strajkiem; pogotowie strajkowe zarządzono na dzień 12 listopada. Z polityki tej wyłamała się Komisja Regionalna "Solidarności" w Jastrzębiu z Jarosławem Sienkiewiczem na czele. Oskarżono go o współpracę z władzami.

Organizacja liczyła już około 3 mln członków i nadal szybko rosła ilościowo; dysponowała dużymi środkami finansowymi, płynącymi ze składek członkowskich i darowizn, szczególnie z darów zagranicznych. Zdobyto nowoczesną bazę poligraficzną. Występowało w niej wielu uzdolnionych propagandzistów i organizatorów. Wykorzystywali oni każdą okazję w celu kompromitowania partii i rządu; zyskania poklasku, zaostżenia stosunków. Uprawiano demagogię społeczną, wysuwano hasła nacjonalistyczne, organizowano nowe strajki i demonstracje, blokowano ulice, kompromitowano ludzi opowiadających się za socjalizmem. Był to program na "nie".

Słabo prezentował się natomiast program pozytywny. Podejmowano walkę o natychmiastowe wprowadzenie wolnych sobót, podwyżkę uposażeń, różne kwestie lokalne. Wywoływano niekończące się strajki. Gwałtownie spadła wydajność pracy. Narastał chaos ogólny. Stan ten spowodował wyczerpanie zasobów i gwałtowny brak towarów pierwszej potrzeby. Półki sklepowe były puste. Przywódcy opozycji odpowiedzialność za ten stan rzeczy przerzucali na partie i rząd<sup>54</sup>.

W toku tych wydarzeń toczyła się ostra walka polityczna. Na pierwszy plan wysuwano dążenie do nowego ujęcia historii i nauk z niej płynących. Pod pretekstem usuwania tzw. białych plam szerzono kult Piłsudskiego i II Rzeczypospolitej.

---

<sup>54</sup> A. Kopec, Kto zdradził...

Przystąpiono do rewidowania ocen historii PRL. Krytykowano sojusz z ZSRR i wzywano do porozumienia z RFN.

Gdy chodzi o problem nowej organizacji społeczeństwa silnie propagowano hasła anarchosyndykalistyczne. Generalnie zmierzano do osłabienia państwa i przekształcenia Polski w federację zakładów, regionów i związków. Wzywano do zerwania sojuszu z ZSRR i oparcia się o sojusz z kapitalistycznymi państwami Zachodu z USA na czele. Przywódcy ruchu nawiązywali szerokie kontakty zagraniczne. Organizowano manifestacyjne obchody 10 rocznicy wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu (1970-1980). Przed bramą stoczni w Gdańsku zbudowano Pomnik Grudnia 1970 r.

Na pozycje "Solidarności" przechodziły różne organizacje i stowarzyszenie opiniotwórcze. 16 IX 1980 r. powstał Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych; przewodniczącym został socjolog prof. dr Klemens Szaniawski. W dniach 29-31 X 1980 r. w stolicy obradował Nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Prezesem ZG ZDP został Stefan Bratkowski, a wiceprezesami Maciej Iłowiecki i Jerzy Surdykowski. Krytycznie oceniano dotychczasowy sposób kierowania prasą, żądano zniesienia cenzury i uniezależnienia od KC PZPR.

23 października obradowało Zgromadzenie Ogólne PAN. Krytykowano uzależnienie badań naukowych od administracji. 12 XII 1980 r. prezesem PAN został historyk prof. dr Aleksander Gieysztor. Był on również powiązany z opozycją. W dniach 28-30 XII 1980 r. odbył się kolejny Zjazd ZLP. Literaci również popierali opozycję. Przewodniczącym ZG ZLP został Jan Józef Szczepański.

Z drugiej strony mobilizowały się siły konserwatywne w łonie PZPR. Tworzono różne grupy leninowskie i komunistyczne. Wzywano do wprowadzenia "porządku". Mnożyły się naciski przywódców ZSRR na kierownictwie PZPR, by uporządkowało sytuację w kraju, ponieważ zagraża ona całemu blokowi. 30 X 1980 r. Kania przeprowadził szczegółowe rozmowy w Moskwie w tej sprawie. Jak wspomniano wyżej zaktywizował się ponownie M. Moczar. 3 XI 1980 r. wybrano go przewodniczącym Rady Naczelnej ZBOWiD. Jako prezes NIK miał on dostęp do różnych tajnych materiałów kontrolnych. Przy pomocy dziennikarzy publikował materiały kompromitujące Gierka i jego ludzi. Atakowano bezpośrednio Gierka, Jaroszewicza, Babiucha, Grudnia, Kaima, Lejczaka, Wrzaszczyka i in. Szczególnie brutalnie zaatakowano byłego prezesa

Radiokomitecie M. Szczepańskiego, zarzucając mu defraudację, malwersację, nadużycia władzy.

Usiłowano stworzyć wrażenie, że ekipa Gierka nic nie robiła, tylko kradła państwowe pieniądze; próbowano dowieść, że w ten sposób stracono kredyty zagraniczne, o których dopiero teraz poinformowano społeczeństwo. Wielu spośród oskarżonych stanęło przed sądem. W większości wypadków zarzutów tych nie udowodniono. Niektórzy oskarżeni nie wytrzymywali nerwowo i odbierali sobie życie. Kania jeżeli nie inspirował to przynajmniej tolerował te poczynania<sup>55</sup>.

Kierownictwo PZPR z Kanią na czele nie panowało nad sytuacją. Miotano się między różnymi siłami nie kierując nimi. Sam Kania spotkał się z prymasem Wyszyńskim (21 X), Wałęsą (14 XI), A. Wajdą (11 X). Lech Wałęsa podróżował po Polsce i zachęcał swoich zwolenników do walki.

W dniach 20-21 XI 1980 r. odbyło się posiedzenie sejmu. Odwołano kilku ministrów oskarżonych o nadużycia. Na stanowisko wicepremiera powołano działacza Klubu Inteligencji Katolickiej z Poznania doc. dr Jerzego Ozdowskiego. Był to pierwszy w dziejach PRL wicepremier reprezentujący ten nurt polityczny. Kreowano urząd ministra do spraw współpracy ze związkami zawodowymi. Na stanowisko ministra powołano Stanisława Cioska. Dawne związki skupione w CRZZ rozpadły się. Plenarne posiedzenie CRZZ w dniu 5 XII 1980 r. podjęło uchwałę o zakończeniu swej działalności. Tworzyły się tzw. branżowe i alternatywne związki zawodowe. Nie stanowiły one jednak alternatywy do "Solidarności", która przekształciła się w masowy ruch społeczny.

Poważne przeobrażenia dokonywały się w ZSL, SD i Stowarzyszeniu PAX.

Kania nie zaniedbywał kontaktów z przywódcami ZSRR. 30 października udał się do Moskwy i przeprowadził szczegółową rozmowę z tzw. Klubem Polskim KC KPZR w składzie: Breżniew, Andropow, Gromyko, Susłow, Ustinow i Rusakow. Kani towarzyszył premier Pińkowski. Rosjanie oskarżali stronę polską o to, iż za bardzo uzależniła się od państw zachodnich, toleruje działalność sił antysocjalistycznych i odśrodkowych, prowadzi politykę oportunistyczną.

Kania zaprezentował swoje dążenia do ograniczenia opozycji i uporządkowania sytuacji w kraju. "Breżniew - wspomina Kania - zachęcał do kontrofensywy ze strony partii. Apelował, by pamiętać o kondycji armii, sił porządku publicznego i środków

---

<sup>55</sup> A. Kopeć, Kto zdradził..., s. 124.

informacji. Jednak wyraźnie oświadczył, aby nie rozumieć jego słów jako nawoływania do zbrojnych działań"<sup>56</sup>.

Strona radziecka przyznała Polsce 465 mln dolarów bezzwrotnej pomocy. W sprawozdaniu na posiedzeniu Biura Politycznego KC z wizyty Kania stwierdził: "Są powody do pozytywnej oceny rezultatów wizyty w Moskwie. Odczuwaliśmy troskę, gotowość wsparcia dla linii VI plenum KC, wiary, że sami uporamy się z sytuacją. Równocześnie niepokój o kierunek rozwoju sytuacji w związku z działaniem sił antysocjalistycznych, kontrrewolucyjnych. Podkreślono, że możemy liczyć na wszechstronne poparcie. Mają dobre informacje o sytuacji w Polsce, omawiano ją na posiedzeniu BP. Uważają, że wróg rozwija u nas aktywną działalność, że nie zatrzyma się w dążności do paraliżowania władzy. Czas gra na ich korzyść. Dlatego konieczna jest ofensywa całej partii..."<sup>57</sup>.

Z poczynań Biura politycznego KC PZPR w listopadzie 1980 r. można wnosić, że w czasie wizyty w Moskwie kierownictwo polskie zostało zachęcone do bardziej energicznych wystąpień przeciw "Solidarności" W okresie tym doszło do wielkiego zaostrzenia konfliktu pomiędzy organizacją i władzami politycznymi państwa. Z jednej strony przywódcy "Solidarności" walczyli o rejestrację związku w oparciu o statut uchwalony przez KKP, z drugiej władze żądały jego dostosowania do konstytucji i porozumień sierpniowych. 10 listopada planowano demonstracje w związku z rozprawą w Sądzie Najwyższym w sprawie rejestracji Solidarności. Na 11 listopada planowano wielkie obchody rocznicy odzyskania niepodległości, na 12 listopada planowano strajk protestacyjny w związku z walką o rejestrację "Solidarności".

Biuro Polityczne podjęło decyzję, by nie ustępować więcej i doprowadzić do konfrontacji z "Solidarnością". 8 listopada minister spraw wewnętrznych M. Milewski wystąpił nawet z propozycją przygotowania dekretu Rady Państwa o wprowadzeniu na 7 dni stanu wojennego. Projekt ten storpedował gen. Jaruzelski, który stwierdził, że: "Stan wojenny może być ogłoszony tylko skrajnej sytuacji (...). Jego ogłoszenie wymaga gwarancji wyegzekwowania skutków. A czy można wyegzekwować skutki stanu

---

<sup>56</sup> Zatrzymać konfrontację... Kania w rozmowach z A. Urbańczykiem, s. 73.

<sup>57</sup> Tajne dokumenty Biura Politycznego... s. 151.

wojennego wobec milionów strajkujących, trzeba mieć świadomość, że takiej decyzji nie można nadużywać"<sup>58</sup>.

Trudno powiedzieć jak rozwinęłaby się sytuacja gdyby nie obustronne ustępstwo. Inicjatywa wyszła ze strony rządu. Podjął ją Mazowiecki. Przed rozprawą w Sądzie Najwyższym wystąpił on z propozycją, by do statutu NSZZ "Solidarność" załączyć aneks zawierający żądane przez władze dokumenty. Byłyby więc one nie w samym statucie, lecz w załączniku do niego. Mazowiecki poinformował o tym Kuroń, który przekonał do tego swoich zwolenników: "Sąd najwyższy uchyli część wyroku z dopiskiem Kościelniaka (sędzia orzekający w I instancji), uzna go za bezprawie, a za to my całe Porozumienie Sierpniowe, w którym kierownicza rola partii została przez nas uznana, wpiszemy jako aneks do statutu. Pomyślałem - pisze Kuroń - że koncepcja jest do przyjęcia. Po dyskusji wniosek przyjęto. Krajowa Komisja zebrana w lokalu KiK w Warszawie - pisze Kuroń - zatwierdziła kompromis zawarty z władzami i następnego dnia Sąd Najwyższy zatwierdził statut (wraz z aneksem) "Solidarności"<sup>59</sup>.

W ten sposób upadł pretekst do strajku generalnego i został on odwołany. Wydawało się, że sytuacja nieco się uspokoiła. Szybko powstały jednak inne punkty zapalne. Szczególną rolę spełniła tzw. sprawa Naroźniaka. Prokuratura Generalna przygotowała tajną instrukcję w sprawie zwalczania działań antypaństwowych pt. "Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej". Były to zalecenia niezgodne z prawem.

Pracownik UW Jan Naroźniak dokument ten zdobył przy pomocy pracownika prokuratury Piotra Sapeły, powielił i upowszechnił kompromitując prokuraturę. W tej sytuacji 16 XI został on aresztowany i wraz z Piotrem Sapełą osadzony w areszcie śledczym. Nie chciał jednak ujawnić w jaki sposób wszedł w posiadanie wyżej wspomnianego dokumentu ani komu go udostępnił. Prokuratura oskarżała go o kradzież tajnego dokumentu, podczas gdy opozycja broniła go i oskarżała prokuraturę o postępowanie niezgodne z prawem.

W połowie listopada cała Polska zajmowała się sprawą Naroźniaka. Organizowano strajki i demonstrację żądając uwolnienia bohatera kompromitującego władzę a zwłaszcza prokuraturę generalną. Przy okazji sprawy Naroźniaka żądano uwolnienia L.

---

<sup>58</sup> Tajne dokumenty Biura Politycznego... s. 169.

<sup>59</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas... s. 146-147.



Moczulskiego i innych więźniów politycznych. Region Mazowsze NSZZ "Solidarność" zapowiedział strajk generalny.

W tej sytuacji na posiedzeniu BP w dniu 26 XI 1980 r. Kania wezwał obecnych do zachowania szczególnej dyskrecji i stwierdził, że sytuacja w Polsce dojrzeła do "konfrontacji". "Trzeba - mówił on - jej uniknąć ale nie za wszelką cenę, którą jest socjalizm i władza socjalistyczna (...) czas konfrontacji i przyczyna jej nie może być dziełem przypadku".

I sekretarz KC PZPR uznał, że aresztowanie "złodzieja dokumentu" a nie "Korowca" nie może być taką przyczyną. Za szczególnie groźne i utrudniające sytuację uznano mnożące się strajki. W związku z tym, Kania wezwał do podjęcia przygotowań do ewentualnej konfrontacji, w celu przeprowadzenia rewizji statutu NSZZ "Solidarność" tak, by usunąć z niego gwarancję prawną do strajku i częściowego wypowiedzenia przez rząd porozumień gdańskich dotyczących strajku. Zapowiedział też przygotowanie dekretu o stanie wojennym i wynikających z niego konsekwencji, takich jak "zakaz strajków i wiecowania, zaostrzenie cenzury oraz wzmocnienie propagandy".

Idee konfrontacji poparli: Kruczek, Olszowski, Jagielski, Grabski. Przeciwni "konfrontacji" i stanowi wojennemu, w takiej czy innej formie, wypowiedzieli się: Barcikowski, Jaruzelski, Pińkowski. Natomiast Kurowski, Zieliński i Brych generalnie uznali celowość konfrontacji ale uznali, że w obecnej sytuacji, partia nie jest do niej przygotowana<sup>60</sup>.

Powołano do życia sztab roboczy w celu przygotowania się do konfrontacji.

Wbrew tym zapowiedziom ponownie ustąpiono wobec żądań opozycji. Na wniosek przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP) Stefana Bratkowskiego, 26 listopada obu zatrzymanych zwolniono za poręczeniem. W ślad za tym, Zarząd Regionu NSZZ odwołał strajk na Mazowszu.

Jesienią 1980 r. "Solidarność" skupiała różne występujące dotąd grupy opozycyjne. Posiadała siłę żywiołowego buntu mas i wykształconego intelektu starej opozycji. "Solidarność" przekształciła się w ruch masowy o wielkiej sile i dynamice. Przywódcy jej konferowali z dyrektorami zakładów, władzami gmin, miast i województw, z rządem. Gdy kontrahenci stawiali opór i nie chcieli przyjmować narzucanych, nie zawsze do końca przemysłanych propozycji, przywódcy związku ogłaszali tzw. gotowość strajkową. Gdy to

---

<sup>60</sup> Tajne dokumenty BP, s. 85.

nie pomagało proklamowano strajki. Żądano podwyżek płac, ograniczenia czasu pracy (wolne soboty), zmian kadrowych. Stopniowo umacniał się autorytet i wpływy organizacji. Rządowe projekty reform blokowano kontrprojektami "Solidarności"<sup>61</sup>. Dużą rolę spełniał ruch chłopski i studencki.

KKP na posiedzeniu w Gdańsku w dniu 10 XII 1980 r. powołała do życia Komitet Obrony Więźniów za Przekonania. Działali w nim głównie K. Świtoń i St. Wądołowski. Ostro atakowano służbę bezpieczeństwa, milicję i wojsko, jako zbrojne ramię dyktatury.

Milicja została w praktyce obezwładniona. Nie mogła aresztować nawet notorycznych przestępców, ponieważ podburzony tłum protestował i odbijał "prześladowanych".

Jesienią 1980 r. wśród przywódców "Solidarności" zarysowały się poważne różnice zdań w sprawie taktyki. Na tle walki o rejestrację organizacji część ich zajęła podstawę ostrożną z obawy by nie utracić tego, co już uzyskano, a część postawę bojową.

"W tym czasie - pisze Kuroń - najlepiej rozumieliśmy się z Karolem Modzelewskim. Obaj uważaliśmy, że trzeba budować związek ale (że) bez zdecydowanego nacisku na władze komunistyczne to się nie uda. Postawa taka zbliżała nas, a nawet w tym momencie czyniła identycznymi z tworzącym się właśnie w Gdańsku skrzydłem radykałów. Byli to głównie działacze wygranego strajku. Mieli poczucie mocy i uważali, że praktycznie wszystko można wywalczyć"<sup>62</sup>.

Ważną z grupą starszych doradców zajmowali stanowiska bardziej ostrożne; skłonni byli do pertraktacji i kompromisów z władzą.

Instytut Filozofii i Socjologii PAN w końcu grudnia 1980 r. przeprowadził badania ankietowe opinii publicznej na temat porozumień gdańskich i "Solidarności". Władysław Adamski wyniki tych badań opublikował w "Kulturze" w marcu 1981 r. 60,1% badanych zdecydowanie poparło porozumienia, 31,6% stwierdziło, iż raczej je popiera, 2,6% odmawiało poparcia, a 6,3% respondentów nie miało wyrobionego zdania na ten temat. Poparcie poczynaniom NSZZ "Solidarność" deklarowało 98,1% badanych, 4,5% odmawiało poparcia, a 5,6% nie miało zdania<sup>63</sup>.

---

<sup>61</sup> W. Stelmach, Drugie oblicze "Solidarności", Warszawa 1985.

<sup>62</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas..., s. 199.

<sup>63</sup> W. Adamski, "Solidarność" w oczach opinii publicznej. Kultura z 22 III 1981 r.

"Solidarność" cieszyła się dużą popularnością. Należy jednak zwrócić uwagę na masy członkowskie "Solidarności". Wielu jej zwolenników nie orientowało się w założeniach programowych KOR, KPN, czy Klubów Inteligencji Katolickiej. Masy reagowały raczej spontanicznie i żywiołowo. W łonie „Solidarności” ujawniły się osoby radykalne nazywane „oszołomami”. Wobec tego, że rząd nie potrafił rozwinąć działalności stabilizującej sytuację w dniu 11 II 1981 r. premier Pińkowski ustąpił.

Na czele rządu stanął gen. Wojciech Jaruzelski, który zachował nadal stanowisko ministra Obrony Narodowej. Stanowiska wicepremierów objęli m.in.: Andrzej Jedynek i redaktor naczelny „Polityki” Mieczysław F. Rakowski. Otrzymał on zadanie rozwijania kontaktów z opozycją. Już w dniu 14 lutego spotkał się z Wałęsą. Generał Jaruzelski w eksposé z 12 II 1981 r. apelował o udzielenie mu 3 miesięcy (90 spokojnych dni) celem uregulowania podstawowych spraw kraju i opracowania koncepcji opanowania kryzysu. W dniu 10 marca doszło do spotkania premiera z Wałęsą. 16 lutego rząd wprowadził rozporządzenie o wprowadzeniu wolnych sobót realizując jeden z głównych postulatów NSZZ „Solidarność”. Delegacja polska wzięła udział w XXVI Zjeździe KPZR i bezpośrednim spotkaniu z przywódcami ZSRR. W marcu zorganizowano kolejny zjazd Stronnictwa Demokratycznego, który na stanowisko przewodniczącego CK SD powołał Edwarda Kowalczyka.

Idea kompromisu i 90 dni bez strajków została złamana już w połowie marca. Kierowane przez Okręg Bydgoski „Solidarność” organizacje chłopskie przystąpiły do strajku regionalnego, a następnie zorganizowały najście na siedzibę WK ZSL i okupowały ją. W dniu 19 marca duża grupa przedstawicieli chłopskich organizacji opozycyjnych wtargnęła na salę obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy i usiłowała ją okupować. Milicja usunęła ich siłą. Kilku demonstrantów zostało pobitych. Fakt ten spowodował demonstracyjny strajk protestu w Bydgoszczy oraz zapowiedź strajku powszechnego w skali globalnej. Tzw. „prowokacja bydgoska” spowodowała nowe zaognienie sytuacji oraz ujawniła poważny rozdźwięk w kierownictwie „Solidarności”. Wałęsa tonował radykalizm działaczy z Wybrzeża, podczas gdy grupa działaczy skupiona wokół Gwiazdy dążyła do zaostrenia konfliktu. Koła nacjonalistyczno-rewolucyjne w PZPR przystąpiły do wydawania tygodnika „Rzeczywistość”. Patronowała im grupa działaczy z T. Grabskim i S. Olszowskim na czele. Powołano do życia Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” z reżyserem Bohdanem Porębą na czele. Kierownictwo PZPR

przystąpiło do przygotowań do IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii. Aktywizowały się różne grupy i ośrodki tak w łonie PZPR, jak poza nią. Tymczasem w dniu 13 maja w Rzymie dokonano zamachu na papieża Jana Pawła I, ciężko go raniąc<sup>64</sup>. Sugerowano, że zamachu dokonano z inspiracji władz ZSRR. W dwa tygodnie później (28 maja) zmarł prymas polski kardynał Stefan Wyszyński. Następcą jego został Ordynariusz Warmiński bp Józef Glemp (1927). Był on jednym z młodszych biskupów. Próbował kontynuować politykę swego poprzednika, ale nie miał jeszcze ani jego doświadczenia, ani autorytetu. Wśród Episkopatu pojawiły się różne nastroje i tendencje, część kleru popierała KPN. Wielu księży było krytycznie ustosunkowanych do KOR. Część kleru, sympatyzowała też z PZPR, a nawet ze Zjednoczeniem Patriotycznym "Grunwald".

W łonie "Solidarności" stopniowo rysowały się odrębne stanowiska i dążenia. Pierwszy poważny konflikt wśród przywódców "Solidarności" powstał na tle sprawy bydgoskiej w marcu 1981 r.

Wałęsa był z natury człowiekiem o tendencjach arbitralnych. Od początku wziął władzę w KKP Solidarności mocno w swoje ręce. Odsuwał ewentualnych konkurentów, nie liczył się z opinią kolegów, którzy wynieśli go do władzy. Podejmował decyzje arbitralnie, prowadził rozmowy z przywódcami PZPR, rządem i Episkopatem nie informując dostatecznie innych przywódców Związku o ich przebiegu i treści.

Osoby krytykujące ten stan rzeczy szybko odsuwał od kierownictwa Związku. Stosunkowo szybko odsunął założycieli Wolnych Związków na wybrzeżu: A. Gwiazdę, A. Pieńkowską, A. Walentynowicz. Otaczał się nowymi, nieznanymi wcześniej ludźmi, pokroju Mieczysława Wachowskiego. Już wtedy pojawiła się też postać ks. F. Buraka<sup>65</sup>.

W czasie spotkania z wicepremierem Rakowskim w marcu 1981 r., Wałęsa odniósł się krytycznie do sytuacji panującej w Polsce do sierpnia 1980 r., ale oświadczył, że gotów jest do kompromisu z rządem.

"Nasz upór - mówił on - może rzeczywiście nie w każdym miejscu jest uzasadniony, może jest za duży. Ale chodzi o to, żebyśmy nie wrócili do tego, do czegoś tyle razy wracali. Argument, że uderzamy w MO i rząd nie jest uzasadniony (...) Z naszej strony nie będzie zagrożenia dla rządu, partii, socjalizmu i zawartych układów. Nie będziemy nigdy za tym, ani za chęcią bycia partią polityczną czy organizacją, która by chciała tę partię

<sup>64</sup> Do końca wieku nie zdołano wykryć inspiratorów zamachu.

<sup>65</sup> Zob. S. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia. Wachowski bez cenzury, Łódź 1993.

usunąć. Tego nie chcemy i do tego nie doprowadzimy. Jednocześnie nie będziemy ustępować i będziemy czekać, kiedy nasze żądania zostaną spełnione"<sup>66</sup>.

Stan ten powodował niezadowolenie i krytykę ze strony niedocenionych i odsuwanych działaczy. Niektórzy z nich doszli do wniosku, że nie reprezentuje on mas robotniczych. Podejrzewano, że jest on agentem Urzędu Bezpieczeństwa i uprawia dywersyjną rolę. Oskarżeń tych nie umiano jednak dowieść. Były one odrzucane przez działaczy uznających wybitną, przywódczą rolę przewodniczącego KKP. Część przywódców postanowiła odsunąć Wałęsę od steru organizacji ale dążenia te nie powiodły się. Autorytet jego wzrósł.

Na początku kwietnia Wałęsa odpowiedział na list otwarty Gwiazdy, który przypominał dawną walkę i obecne niezrozumiałe dlań zachowanie się przewodniczącego KKP. "Nie potrzeba mi tego przypominać - pisał Wałęsa - ja to dobrze pamiętam. Chcę tego samego, co wtedy: żeby Polska była Polską, żeby coś od nas zależało i żeby się dało żyć w naszym kraju. "Solidarność" temu powinna służyć (...).

Porozumienie jakie podpisaliśmy z rządem 30 marca tego roku, było najlepszym wyjściem dla kraju i dla Związku (...) uzyskaliśmy to, co mogliśmy wtedy uzyskać. A co najważniejsze nic nie straciliśmy..."<sup>67</sup>.

W kwietniu sprecyzowano obszerny katalog spraw, które rząd powinien omówić z przywódcami opozycji<sup>68</sup>. W maju tego roku delegacja "S" bawiła z wizytą w Japonii. Po powrocie do kraju Wałęsa proklamował, że Związek jego zbuduje drugą Japonię. Wielu ludzi deklarację tą przyjęło sceptycznie. Przypominała ona zapowiedź Gierka o zbudowanie drugiej Polski. Byli jednak tacy, którzy mu uwierzyli. Tadeusz Mazowiecki w wywiadzie dla "Głosu Wielkopolskiego" uznał, że "była w tym stwierdzeniu zawarta głęboka, trafna intuicja, tak charakterystyczna dla Wałęsy"<sup>69</sup>.

W maju 1981 r. przywódcy "S" opracowali też obszerny dokument pt. "Drogi działania Związku w obecnej sytuacji kraju". Pisano w nim o rosnącej sile Związku, o jego

<sup>66</sup> Wystąpienie L. Wałęsy w czasie spotkania z wicepremierem M. Rakowskim. Trybuna Ludu, nr 73 z 27 III 1981 r.

<sup>67</sup> L. Wałęsa, Droga nadziei..., s. 225.

<sup>68</sup> Stanowisko rządowe do rozmów z "Solidarnością". Trybuna Ludu z 18/19/20 IV 1981 r.

<sup>69</sup> Własna droga nadziei. Rozmowa z T. Mazowieckim... Rozmawiał W. Braniecki. Głos Wielkopolski z 28 V 1981 r.

powiązaniach z tradycją narodową i wyznaniową, o etyce chrześcijańskiej i związkach z zachodem.

Przedstawiono koncepcje rozwoju samorządu, samofinansowania się przedsiębiorstw, demokracji. Nie atakowano socjalizmu ale jego wynaturzenia. Program ten został ostro skrytykowany przez W. Loranca od strony etyczno-politycznej<sup>70</sup> i S. Albinowskiego z punktu widzenia ekonomicznego<sup>71</sup>.

Krytycznie do koncepcji programowych "Solidarności" ustosunkował się również Stefan Kisielewski. W przeciwieństwie do Stefana Bratkowskiego, który nie tylko sam opowiadał się za socjalizmem ale twierdził również, że całe społeczeństwo polskie chce zreformowanego, demokratycznego socjalizmu, Kisielewski wystąpił stanowczo przeciw socjalizmowi. Krytykował tych działaczy "S", którzy chcieli ograniczyć swą działalność tylko do kwestii zawodowych. Wzywał do dalszej walki o przekształcenie ustroju politycznego Polski w duchu kapitalistycznym. Krytykował on ambiwalentny stosunek "S" do problemu reformy gospodarczej i koncepcji rozwoju państwa<sup>72</sup>.

Tymczasem T. Mazowiecki przestrzegał przed rozbudzaniem nadmiernych apetytów. Dowodził on, że "S" osiągnęła już bardzo dużo, że osiągnięcia te kosztowały dużo wysiłku, że trzeba kroczyć drobnymi krokami naprzód, by nie spowodować katastrofy i załamania tak dobrze rozwijającego się ruchu. Niepokoiły go zwłaszcza liczne strajki i ich konsekwencje dla kraju<sup>73</sup>.

Wiosną 1981 r. przywódcy "Solidarności" nie wiedzieli jeszcze, co ruch ich reprezentuje i do czego zmierza. Źle przyjęli IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Bali się, by partia nie odzyskała autorytetu. Postanowili zorganizować I Zjazd "Solidarności" i sprecyzować program ruchu. W dniach 24-26 VII 1981 r. w Gdańsku odbyło się posiedzenie KKP poświęcone dyskusji precyzującej charakter i cele ruchu. Stenogram

---

<sup>70</sup> W. Loranca, Pracodawcy państwowego pracodawcy. Nad kierunkami działania NSZZ "Solidarność". Trybuna Ludu, nr 119 z 22 V 1981 r.

<sup>71</sup> S. Albinowski, Tezy bez wizji programu. "Solidarność" o gospodarce. Trybuna Ludu, nr 108 z 9 X 1981 r.

<sup>72</sup> Zob. S. Kisielewski, Czego oczekuję od "Solidarności". Tygodnik Solidarność, nr 13 z 26 VI 1981 r.

<sup>73</sup> Własna droga nadziei. Rozmowa z T. Mazowieckim, redaktorem naczelnym pisma "Solidarność". Rozmawiał W. Braniecki. Głos Wielkopolski, z 28 V 1981; Zob. też: Nic o nas bez nas. Rozmowa z R. Majewskim, Członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Głos Wielkopolski z 14 V 1981 r.

dyskusji ogłosił tygodnik „Solidarność”. W czasie dyskusji ujawniła się duża różnica zdań. Część przywódców uznawała, że "Solidarność" jest przede wszystkim opozycyjną wobec rządu organizacją zawodową i postulowała, by w działalności swej ograniczyła się do spraw socjalnych i zawodowych. Inni natomiast uznali, że tworzą ruch społeczno-polityczny i wzywali do podjęcia walki o władzę w Polsce. "Nie jesteśmy związkami - mówił J. Rulewski - w moim pojęciu jesteśmy opozycyjnym ruchem społeczno-politycznym". Wzywał on do podjęcia bezpośredniej walki o obalenie rządów komunistycznych. Sekundowali mu Andrzej Gwiazda z Gdańska, M. Jurczyk ze Szczecina, Jedynek i A. Rozpłochowski z Górnego Śląska, G. Palka z Łodzi, J. Milewski z Gdańska.

Polemizowali z nimi Kuroń, Modzelewski, Strzelecki, A. Wielowieyski. Kuroń występował z pozycji anarchosyndykalistycznych. Dowodził, że "Solidarność" nie powinna brać władzy, ponieważ musi ona bronić robotników przed wszelką władzą. Ponadto przestrzegał on przed podejmowaniem nieprzemysłanych działań, ponieważ mogą one spowodować ingerencję ZSRR.

Uwagi Kuronia podzielali Celiński, Modzelewski, Wielowieyski. Wcześniej w tym duchu wypowiadał się Mazowiecki. Rulewski obawy te lekceważył i uznał za szkodliwe dla organizacji; dowodził, że nie istnieje niebezpieczeństwo wkroczenia wojsk ZSRR do Polski<sup>74</sup>.

Na podziały te nakładał się wspomniany już wyżej konflikt narastający pomiędzy Wałęsą i grupą jego doradców a przywódcami KOR i tzw. Gwiazdozbiorem, to znaczy grupa przywódców z Gdańska z A. Gwiazdą na czele. "Dla gdańskich działaczy - pisze Kuroń - Wałęsa nie był, mężem opatrnościowym, był po prostu jednym z nich i to wcale nie pierwszym. Bezspornym przywódcą tego środowiska był Bogdan Borusewicz (...) Patronowali mu Joanna i Andrzej Gwiazdowie (...) Wałęsę na czoło wyniósł strajk w stoczni (...).

"Wałęsa - był przywódcą strajku, ale nie osiągnąłby wiele, gdyby nie jego polityczne i intelektualne zaplecze a więc właśnie Borusewicz, Gwiazdowie, Alka Pieńkowska. Wałęsa był od nich w pełni zależny, choć wobec jego stale rosnącej popularności oni też w pewnym sensie byli zależni od Wałęsy. Sytuacja się zmieniła radykalnie gdy do stoczni przybyli intelektualiści na czele z Tadeuszem Mazowieckim i Bronisławem Geremkiem a

---

<sup>74</sup> Tygodnik Solidarność, nr 19; D Passent, "Solidarność" o sobie. Polityka, nr 32 z 15 VIII 1981 r.

niedługo później Jan Olszewski i Wiesław Chrzanowski (...). Wałęsa był skłonny słuchać doradców, którzy uważali, że trzeba pertraktować, gdy część środowiska korowskiego wierzyła tylko w wymuszanie”<sup>75</sup>. Wałęsa i niektórzy inni przywódcy "S" dystansowali się od zbyt radykalnego środowiska KOR. Natomiast Kuroń i niektórzy inni KOR - owcy byli rzecznikami ruchu spontanicznego i żywiołowego; nie doceniali natomiast roli organizacji, bali się biurokratycznego skostnienia NSZZ "Solidarność"

Wszystkie nurty opozycyjne łączyła jednak wspólna wrogość do PZPR i tzw. realnego socjalizmu.

21 VII 1981 r. odbyła się premiera filmu A. Wajdy wg. scenariusza A. Ścibora-Rylskiego pt. "Człowiek z żelaza". Była to kontynuacja "Człowieka z marmuru". Pokazywano w nim, jak posiew Grudnia 1970 r. zaowocował Sierpniem 1980. Zdjęcia do filmu rozpoczęto w styczniu 1981 r. i ukończono już w maju tegoż roku. Pod względem artystycznym film był słaby; był dokumentem walki. Mimo to na festiwalu w Cannes uzyskał Złotą Palmę<sup>76</sup>.

Przywódcy PZPR oskarżali "S" o eskalację żądań, stosowanie terroru strajkowego, stawianie rządu pod ścianą. Z ocenami tymi polemizowali przywódcy i sympatycy "S". Poseł G. Holoubek w czasie posiedzenia sejmku w dniu 12 IV 1981 r. mówił: "Pragnę dołączyć swój głos do tych wszystkich, którzy kwestionują stan i dotychczasowe rezultaty negocjacji między rządem a "Solidarnością" i w tym upatrują przyczyny braku stabilizacji w kraju, przejawiają lęk o jego losy. Winą za taką sytuację gotów byłbym obarczyć tych wszystkich, którzy kierowali i częściowo kierują naszym życiem politycznym i państwowym. To oni, często prowadzący obecnie negocjacje, nie mogą się wyzbyć manier wpływających ze starego poczucia właściciela tego kraju, a w skrajnych przypadkach - z kompleksu uzurpacji władzy i lęku przed jej utratą".

Odrzucając tezy przywódców PZPR o eskalacji żądań ze strony "S" Holoubek twierdził: "W świetle tak brzmiących komentarzy, przy ówczesnym (...) braku argumentów ze strony "Solidarności", rodzi się demoniczny obraz zmagania szlachetnej i tu

---

<sup>75</sup> J. Kuroń, Gwiezdny czas (...), s. 191.

<sup>76</sup> A. Tatariewicz uznała, że jest to film plakatowy, który powstał "w czasie gdy odwaga gwałtownie opadła w cenie". H. Kowalik, Feministka ze szpilką w dłoni. Przegląd z 20 VIII 2001 r. s. 29.



i ówdzie nawet zbeszczeszczanej władzy z bezwzględnym, nienasyconym potworem. Obraz ten nie wytrzymuje próby wiarygodności..."<sup>77</sup>.

Tymczasem "Solidarność" rosła w siłę. Związek skupiał już około 7-8 mln członków. Płacili oni składki. Otrzymywano liczne dary z zagranicy. W dniu 3 IV 1981 r. ukazał się pierwszy nr tygodnika „Solidarność”. Pismo redagował, 30-osobowy zespół z Tadeuszem Mazowieckim na czele. Wychodziło ono w nakładzie 500 tys. egzemplarzy, z których połowa rozchodziła się w kolportażu, a połowa w wolnej sprzedaży. Pismo publikowało artykuły polemiczne. Wzbudzały one liczne dyskusje i komentarze prasy partyjnej i rządowej<sup>78</sup>. Niektóre Komisje Regionalne wydawały własne biuletyny i tygodniki<sup>79</sup>. W ramach "S" występowało kilka różnych, czasem dość różniących się nurtów ideowopolitycznych. Łączyła je wspólna walka z PZPR i jej sojusznikami.

Kierownictwo PZPR od pewnego czasu prowadziło przygotowania do IX nadzwyczajnego zjazdu partii. Liczono, że spowoduje on konsolidację członków wokół nowego programu. W partii ujawniły się tendencje prowadzące do osłabienia systemu centralizacji. W poszczególnych regionach powstawały grupy wzywające do współpracy regionalnej niezależnie od centrali. Struktury poziome były zwalczane przez rzeczników centralizacji i hierarchizowania. Toczyły się dyskusje programowe na temat stosunku do „Solidarności”, reform i perspektyw rozwojowych kraju. Przywódcy ZSRR usiłowali wpłynąć na PZPR w duchu antydemokratycznym. Wywierano naciski celem odsunięcia od kierownictwa dotychczasowych przywódców krytykując ich liberalizm i skłonności do kompromisu z „Solidarnością”. Zabiegi te nie przyniosły zamierzonych efektów.

Zjazd przeprowadzono w dniach 14-21 lipca 1981 r. Miał on bardzo demokratyczny charakter. Uchwalono nowy program oraz wyłoniono nowe kierownictwo oraz wydalono z PZPR ludzi oskarżonych o spowodowanie kryzysu, to jest: Babiucha, Gierka, Łukaszewicza, Pykę, Szydłaka i Zandrowskiego. I sekretarzem KC PZPR ponownie został Kania. Do Biura Politycznego wybrano ponadto: K. Barcikowskiego, T. Czechowicza, Józefa Czyrka, Zofię Grzyb, W. Jaruzelskiego, H. Kubiaka, J. Łabęckiego, M.

---

<sup>77</sup> Trybuna Ludu, nr 87 z 13 IV 1981 r.

<sup>78</sup> Zob. E. Guz, Zapowiedzi i realia. Na marginesie Tygodnika Solidarność. Trybuna Ludu, nr 190 z 15-16 VIII 1981 r.

<sup>79</sup> Zob. np. Jedność. Tygodnik NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego.

Milewskiego, S. Olszowskiego, S. Opałkę, T. Porębskiego, A. Siwaka, J. Romaniuka i Z. Messnera. Powołano 9 sekretarzy KC<sup>80</sup>.

Działania konsolidujące w PZPR spotkały się z ostrym atakiem przywódców NSZZ „Solidarność”. Podjęli oni działania zmierzające do kompromitacji partii i jej przywódców. Nadzwyczajnemu zjazdowi PZPR postanowili oni przeciwstawić zjazd swej organizacji.

Latem sytuacja uległa zaostrzeniu. Przywódcy "S" żądali przyznania im prawa decydowania o obsadzaniu stanowisk dyrektorskich, kontroli gospodarki, dostępu do telewizji, współuczestniczenia w rządzeniu krajem. Organizowano strajki, marsze głodowe, blokowano eksport żywności, hamowano komunikację tranzytową na liniach wschód - zachód. 3 sierpnia w Warszawie "S" Regionu Mazowsze zorganizowała demonstracyjny przejazd autobusów i ciężarówek pod gmach KC PZPR. Wobec zamknięcia Alei Jerozolimskich przez MO ulice zostały zablokowane.

W tym samym dniu rozpoczęły się wznowione po przerwie rozmowy przedstawicieli "S" z rządem. Rozmowy te zostały jednak przerwane. Wałęsa udał się do demonstrantów celem wyperswadowania im blokady, ale w czasie spotkania przyłączył się do nich. Na rondzie przy zbiegu Al. Marszałkowskiej z Al. Jerozolimskimi zorganizowano kilkudniowy piknik z występami kabaretów. Ruch w centrum stolicy został sparaliżowany. W hotelu "Solec" obradowało Prezydium KKP "Solidarność". Uznano, że rząd stracił zaufanie i należy go usunąć.

"Ten rząd - mówił Kuroń - już nic nie może, bo ludzie go po prostu nie chcą. W związku z tym trzeba myśleć o jakimś rządzie ocalenia narodowego, który byłby oparty o "Solidarność", Kościół no i PZPR. Oczywiście ani "Solidarność" ani Kościół do władzy dojść nie mogą, chodzi jedynie o poręczenie. Niechby to byli mężowie zaufania wszystkich trzech stron, tacy, na których wszyscy zainteresowani się zgodzą"<sup>81</sup>. Nie brano pod uwagę faktu, że ze względu na ówczesne położenie międzynarodowe Polski rząd taki w Polsce nie mógł powstać.

Prezydium KKP ustaliło, że blokada ronda trwać będzie do 5 sierpnia. W dniu 14 sierpnia na Krymie odbyło się spotkanie S. Kani i W. Jaruzelskiego z Breżniewem,

---

<sup>80</sup> IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR 14-20 lipca 1981 r. Stenogram obrad plenarnych. Warszawa 1983; A. Czubiński, Polska i Polacy po II wojnie światowej (1944-1989), Poznań 1998, s. 684-687.

<sup>81</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas..., s. 209.

Gromyką, Czernienką i Rusakowem. Breżniew dowodził, że sytuacja w Polsce jest nienormalna i żądał wprowadzenia stanu wojennego. Przywódcy polscy twierdzili, że nadal panują nad sytuacją i sprzeciwili się wprowadzeniu stanu wojennego. Natomiast przywódcy "S" w dniach 19-20 sierpnia w odpowiedzi zorganizowali bojkot prasy rządowej (dni bez prasy).

W czasie rosnących napiętości pojawiły się problemy narodowe i graniczne. Zespół "Kultury" (paryskiej) od dawna postulował, by wyjaśnić problemy sporne pomiędzy Polakami i ich sąsiadami. W nowych warunkach szczególnego znaczenia nabrały stosunki polsko-niemieckie. Od czasu II wojny światowej były one bardzo napięte. W listopadzie 1965 r. biskupi polscy podjęli próbę nowego ich ułożenia i wysłali słynny list, w którym oświadczyli, że przebaczą Niemcom ich winy i proszą o wybaczenie polskich win. W Polsce stanowisko to poddano ostrej krytyce. Biskupi niemieccy nie podjęli oferty.

Do sprawy tej wrócono w 1981 r. Niezależna Oficyna Wydawnicza w kraju, w czerwcu 1981 r. opublikowała esej Jana Józefa Lipskiego pt. "Dwie Ojczyzny - dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków". Autor próbował, zgodnie z tezami historiografii niemieckiej, uzasadnić tezę głoszącą, iż utrzymująca się w Polsce niechęć do Niemców i Żydów jest nieuzasadniona. Lipski twierdził, że w przeszłości nie występowało krytykowane w Polsce zjawisko "Drang nach Osten", że Niemcy i Polacy przez wiele lat żyli ze sobą w przyjaźni, że w Polsce występują duże wpływy kultury niemieckiej, że przyjęte przez Polskę Ziemie Odzyskane nie były odzyskane, ponieważ w przeszłości nie należały do Polski, itp. List biskupów z listopada 1965 r. Lipski uznał za najmądrzejszy i najodważniejszy krok w powojennej historii Polski. Wzywał on do ułożenia nowego stosunku z Niemcami<sup>82</sup>.

W październiku tegoż roku tekst broszury przedrukowała "Kultura" (paryska), a 13 XI 1981 r. fragment jego opublikował głośny liberalny dziennik zachodnioniemiecki "Frankfurter Allgemeine Zeitung" pod znamiennym tytułem "Der Mythos von Deutschen "Drang nach Osten" ist unsere Ausflucht" (Mit o „Drang nach Osten” stanowi nasz wybieg).

Strona rządowa poddała Lipskiego ostrej krytyce. Oskarżono go wręcz o zdradę interesów narodowych. Wypowiedź Lipskiego zestawiono z różnymi wywodami A.

---

<sup>82</sup> Zob. J. J. Lipski, Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie, Warszawa 1992, s. 139-164.

Michnika, J. Kuronia, L. Moczulskiego, K. Modzelewskiego w czasopismach RFN. Szerzej odnoszono go do stanowiska emigracji, którą również oskarżano o brak patriotyzmu i korszachy z imperialistami niemieckimi o granice na Odrze i Nysie<sup>83</sup>.

Emigracja i opozycja zwalczały system jałtański. W walce tej nie zawsze odróżniano problem granic od problemu ustrojowego i zależności imperialnej od ZSRR. Podsycona przez emigrantów nostalgia do kresów wschodnich, krytyka decyzji jałtańskich, wzywianie do pojednania z Niemcami z RFN, która formalnie zgłaszała wobec Polski roszczenia terytorialne, tworzyły poważne zamieszanie w umysłach przeciętnego czytelnika<sup>84</sup>. Problemy te przysparzały rządowi wiele kłopotów na forum międzynarodowym. Sprawę tę rząd wyzyskiwał w walce z opozycją, publikując liczne artykuły polemiczne w prasie polskiej.

### **7. I Zjazd NSZZ "Solidarność" i jego reperkusje**

Jesienią 1981 r. przystąpiono do zorganizowania I Krajowego Zjazdu delegatów Solidarności. Liczyła ona około 8 mln członków, skupionych w 38 okręgach (regionach). Komisja Programowa "S", pod kierownictwem doc. dr B. Geremka, przygotowała obszerny projekt programu. Zjazd planowano przeprowadzić w dwóch turach (częściach). Obradował on w hali "Olivii" w Gdańsku. Pierwsza tura rozpoczęła się 5 września. Miała trwać 3 dni ale przedłużono ją do 10 września. Brało w niej udział 865 delegatów. 74,6% spośród nich stanowili inteligenci, głównie etatowi funkcjonariusze związku, a tylko 25,4% robotnicy.

Pod względem politycznym sytuacja była złożona. 7,8% delegatów należało nadal do PZPR, 0,8% do SD, 0,3% do ZSL i 1,1% do socjalistycznych organizacji młodzieżowych. W grupie 90% bezpartyjnych 9,7% w niedalekiej przeszłości należało do PZPR. 17% delegatów deklarowało powiązania z KOR (11 członków i 139 sympatyków), a 8,5% z KPN (7 członków i 68 sympatyków). Wśród delegatów dominowali członkowie władz różnych szczebli organizacyjnych "S" i ich doradcy.

---

<sup>83</sup> W. Balszakow, "Wyprawa krzyżowa" przeciw socjalizmowi, Moskwa 1983; L. Wojtasik, Nastroje społeczne, Warszawa 1982.

<sup>84</sup> Zob. Jałta wczoraj i dziś. Wybór publicystyki 1944-1985. Opracowali L. J. i Z. M., Londyn 1985.

Nie był to zjazd organizacji robotniczej i nie miał zamiaru ograniczać się do spraw czysto zawodowych. Nakład tygodnika „Solidarność” na czas zjazdu powiększono do 1 mln egzemplarzy. Na zjeździe akredytowano wielu dziennikarzy zagranicznych łącznie z licznymi ekipami telewizyjnymi. Na salę obrad nie wpuszczono natychmiast ekipy sprawozdawczej telewizji polskiej głosząc, iż jest ona tendencyjna. Żądano dopuszczenia przedstawicieli związku do redagowania materiałów o „Solidarności”.

Sprawozdawca „Kultury” A. Kantowicz w artykule o I Zjeździe „Solidarności” pisał: „Od początku do końca zjazdu zadawano na widowni „Olivii” pytanie czy zwyciężą w „Solidarności” radykałowie czy umiarkowani. W dalszym planie znajdowały się pytania - czy większe szanse mają „centraliści” czy „federaliści”; czy pozycja Lecha Wałęsy jest czy nie jest zagrożona i czy „pragmatycy” mają coś do powiedzenia i właściwie kogo do nich zaliczyć. Tuż przed Zjazdem Lech Wałęsa w kilku wywiadach powtarzał, że może się wydawać komuś, że „Solidarność” chce przejąć władzę, obalić rząd, zaś w rzeczywistości tak nie jest, ale trudno to wyjaśnić, a i nie było ku temu możliwości”<sup>85</sup>.

Do kwestii tej w pewnym sensie nawiązywał sprawozdawca „Życia Literackiego” Jerzy Domański, który w nawiązaniu do kolportowanego przed Zjazdem plakatu „Solidarności” prezentowanej jako mały, roczny chłopczyk z kijem, pisał: „Przed halą sportową „Olivia”, miejscem debat delegatów na I Krajowy Zjazd, spotkałem dwóch zaprzyjaźnionych adwokatów, ekspertów „Solidarności”. Przystanęliśmy w miejscu, gdzie wywieszony był znany w całej Polsce plakat okolicznościowy Zjazdu. Przedstawiał on małe dziecko w koszulce z nazwą związku, trzymające w rączce... sporej wielkości kij. Patrz - usłyszałem - ma dopiero roczek a co z niego wyrośnie? Pytanie zabrzmiało groźnie mimo skwitowania go uśmiechem”<sup>86</sup>.

Autor ten przedstawił szczegółowy reportaż ze zjazdu informując, że: „Do końca obrad pierwszej części Zjazdu słowo walka będzie się powtarzać w różnych odmianach, dojdą też inne pojęcia z zakresu sztuki wojskowej, m.in. generałowie i sztab, bez czego nie może być zwycięskiej walki”<sup>87</sup>.

---

<sup>85</sup> A. Kantowicz, I Krajowy Zjazd „Solidarności”. Próba generalna. Kultura, z 20 IX 1981 r.

<sup>86</sup> J. Domański, O chłopczyku z kijem. Życie Literackie, nr 38 z 20 IX 1981 r.

<sup>87</sup> Tamże.

Wielu dziennikarzy piszących o zjeździe podkreślało panujący podczas obrad bałagan, nie trzymanie się regulaminu, chaos podejmowanych uchwał, które często przeczyły sobie, brak wyraźnego ośrodka sterującego obradami.

Szczególną rolę odgrywała grupa osób związanych z KOR-em, która próbowała spotykać się za kulisami sali obrad ale nie uzyskała ona zdecydowanej przewagi. A. Walentynowicz nie uzyskała mandatu i była tylko gościem zjazdu.

Wśród delegatów znajdowała się grupa nastawionych nacjonalistycznie tzw. "prawdziwych Polaków", którzy próbowali zorganizować frakcję zwalczającą delegatów pochodzenia żydowskiego. Wzywano do bojkotowania poczynąń KOR-u. Inicjatywę podjęli delegaci z Torunia ale nie zdołali zorganizować większej grupy". "O dalszych zebraniach tej formacji - pisze Kuroń - nic mi nie wiadomo, ale wnosząc z różnych wystąpień i wydarzeń na zjeździe i w jego kuluarach, działała grupa, którą potrafię zdefiniować wyłącznie przez jej negatywny stosunek do ludzi związanych z KOR-em. Wiem, że jest to sformułowanie nieściśle, zwłaszcza, że był z tym ugrupowaniem związany Antek Macierewicz - członek, założyciel KOR-u i cała jego, z KOR-u przecież wywodząca się, grupa. Sam Antek powiedziałby pewnie, że zamiast "antykorowski" powinien powiedzieć "antylewicowy". Zgoda. Tylko co zrobić z faktem, że znaczącym nurtem wśród zjazdowych "prawdziwych Polaków" byli członkowie PZPR, zwłaszcza liczni w delegacji gdańskiej? Tam bowiem członkowie "Solidarności" pezetpeerowcy, ze zrozumiących względów, wspierali Wałęsę przeciw Gwiazdozbiorowi. Z tego też czasu datuje się sojusz Wałęsy z Fiszbachem, ówczesnym I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR"<sup>88</sup>.

Prawdziwych Polaków nazywano też "prawdziwkami". Z nurtem tym sympatyzowało, wielu ludzi wywodzących się nie tylko z Gdańska ale z Wybrzeża w ogóle oraz z wojska i bezpieczeństwa. Było tam również wielu ludzi związanych z Kościołem. Stawiali oni bardziej radykalne wnioski i parli do konfrontacji z rządem. Proponowali usunięcie ze statusu Związku zapisu o kierowniczej roli partii, forsowano idee samorządności i wzywano do solidarności z ludźmi pracy innych krajów socjalistycznych. Podejmowano wiele bulwersujących problemów i uchwał.

"W okresie przed Zjazdem " Solidarności" pisze Wałęsa - zdawałem sobie sprawę, że z trzech nurtów: programowego, realizowanego głównie przez grono ekspertów,

---

<sup>88</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas..., s. 216-217.

organizacyjnego, będącego żywiołem delegatów przybyłych do Gdańska, największe znaczenie będzie miał trzeci nurt praktyczny, stawiający pytanie; jak i czy dojdzie do trwałego kompromisu z władzą, do wkomponowania w pejzaż Polski "Solidarności", jako wielkiej siły niezależnej i nie podporządkowanej partii"<sup>89</sup>.

Tak więc przywódca ruchy nie przywiązywał znaczenia do różnych grup występujących na Zjeździe lecz myślał o tym jaką rolę spełni on w kształtowaniu układu sił politycznych w kraju.

Do najbardziej bulwersujących uchwał, jakie podjęto na Zjeździe, należała podjęta w 4 dniu obrad 8 września uchwała pt. "Poślanie do ludzi pracy Europy Wschodniej". Przeciwnicy "S" uznali ją za próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy ZSSR i innych krajów socjalistycznych, za próbę nawoływania opozycji tych krajów do wspólnych wystąpień. "Poślanie" uchwalono wbrew stanowisku Wałęsy i sugestiom doradców w osobach Geremka, Kurońa i Mazowieckiego. Kuroń uznał, że z taktycznego punktu widzenia "był to błąd". Wniosek zrodził się na fali euforii i miał bardzo emocjonalny charakter. "To było - pisał Kuroń - niepotrzebne drażnienie niedźwiedzia"<sup>90</sup>.

Jeszcze dosadniej krok ten ocenili publicyści nie związani z opozycją. "Mały chłopczyk z kijem - pisał J. Domański - czuje się bardzo mocny, skoro nie tylko podejmuje walkę z rodzimą władzą, ale zaczyna również ingerować w życie społeczno-polityczne innych krajów, nawoływać do daleko idących zmian w strukturze społecznej krajów socjalistycznych, oferować współpracę w "wymianie związkowych doświadczeń". Jakże przerażająca jest krótkowzroczność autorów "Pośłania", brak wyobraźni co do skutków takiego działania. Smucić musi fakt, że stało się ono dokumentem przyjętym przez tak liczne forum. Jest to niewątpliwie jeden z największych popełnionych przez "Solidarność" błędów politycznych, co znajduje wyraz w prasie socjalistycznej, która zgodnie doszła do przekonania, że Zjazd jednoznacznie wykazał, iż głos decydujący miały w nim siły ekstremistyczne, zmierzające do przemiany "Solidarności" w partię opozycyjną wobec rządu"<sup>91</sup>. Dokument krytycznie ocenili też inni sprawozdawcy. Na tej podstawie uznano, że w "S" górę wzięły elementy radykalne.

---

<sup>89</sup> L. Wałęsa, Droga nadziei..., s. 228.

<sup>90</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas ..., s. 218.

<sup>91</sup> J. Domański, O chłopczyku...

"Gra jest ryzykowna - pisał A. Kantowicz - bo władzy zostają już tylko dwie karty: siłowa albo kompromisowa. Siłową może być stan wojenny i Bóg wie co jeszcze; zaś kompromisową rząd zdaje się coraz bardziej uważać za ustępstwo"<sup>92</sup>.

Obrady miały jednak żywiołowy charakter. Praktycznie żadne z ugrupowań wchodzących w skład "Solidarności" nie panowało nad sytuacją. Przywódcy ulegli nastrojom mas. "Podziały na zjeździe - wspomina Kuroń - przebiegały wzdłuż i w poprzek. Właściwie każdy projekt wzbudzał tyle emocji, jakby to on był głównym przedmiotem obrad"<sup>93</sup>.

Przeprowadzono szeroką dyskusję o samorządach i samorządności; postulowano by Polskę przekształcić w Rzeczpospolitą Samorządną; wzywano do utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

Wiadomości płynące z Gdańska bulwersowały opinię publiczną w Polsce i za granicą. W dniach 14 i 17 IX 1981 r. nad wytworzoną sytuacją obradował rząd polski. Działalność "S" uznano za anarchizującą życie społeczno-polityczne w Polsce; uznano, że odeszła ona od działalności związkowej i prowadzi walkę o władzę. "Uchwały gdańskiego Zjazdu - pisano - uwiarygodniły oceny rządu, potwierdziły konfrontacyjny i antysocjalistyczny kurs ekstremalnych kół "Solidarności". Dziś zamiar kierownictwa "Solidarności", by przejmować stopniowo władzę jest oczywisty..."

Rząd przestrzegał przed skutkami tego działania. "Szerokie rzesze członków "Solidarności", a nawet część działaczy - pisano - nie zdają sobie sprawy w jak niebezpieczną dla kraju polityczną grę zostali wciągnięci i uwikłani w wyniku gigantycznej manipulacji, jakiej wewnątrz "Solidarności" dokonały grupy polityczne opozycji..."

Rząd zapowiadał podjęcie środków nadzwyczajnych. "Rada Ministrów - pisano - postawiła przed podległymi ogniwami odpowiednie zadania, jakich potrzebę wywodzi z oceny sytuacji w kraju. Rząd omówił konkretne posunięcia, których dokonanie może okazać się niezbędne dla obrony socjalizmu oraz podstawowych interesów państwa i narodu polskiego"<sup>94</sup>.

---

<sup>92</sup> A. Kantowicz, I Zjazd NSZZ "Solidarność".

<sup>93</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czs... s. 218.

<sup>94</sup> Trybuna Ludu, nr 220 z 19-20 IX 1981 r.



W dniu 17 września ambasador radziecki w Polsce Boris Aristow zgłosił się do Kani i gen. Jaruzelskiego i przedłożył oświadczenie KC KPZR i rządu ZSRR w sprawie sytuacji w Polsce. Stwierdzono w nim, że "S" prowadzi działalność nacjonalistyczną i kontrrewolucyjną, przyjęła kurs na przyjęcie władzy, a partia i rząd zachowują się beczynnie. Przypomniano rozmowy z marca i kwietnia na ten temat, list KC KPZR z 5 czerwca, rozmowy krymskie latem tegoż roku. Wzywano do podjęcia radykalnych kroków. "Oczekujemy - pisano - że kierownictwo PZPR i rząd PRL bezzwłocznie podejmą zdecydowane i radykalne kroki w celu przecięcia złośliwej, antyradzieckiej propagandy i wrogich wobec Związku Radzieckiego akcji"<sup>95</sup>.

Oświadczenie było brutalne w treści i ostre w tonie. Można było je przyjąć za poważne ostrzeżenie. Przywódcy "Solidarności" nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków. Na dokument ten odpowiedziało 35 przedstawicieli polskiego świata nauki i kultury w apelu z 22 IX 1981 r. Opracowano go z inicjatywy Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Potępiono w nim przejawy wystąpień antyradzieckich w Polsce, stwierdzono, że PZPR nie reprezentuje społeczeństwa polskiego, które uznaje celowość utrzymania dobrych stosunków z ZSRR, przestrzegano by nie podejmować pochopnych decyzji i wzywano do podjęcia rokowań. Apel adresowano do społeczeństwa polskiego, do rządu polskiego, do PZPR, do NSZZ "Solidarność" oraz do wszystkich stowarzyszeń i organizacji społecznych w Polsce<sup>96</sup>.

Jednocześnie uchwalono List otwarty do Ministra Spraw Zagranicznych PRL. "Oświadczenie Ambasadora ZSRR złożone polskim władzom najwyższym - pisano - było dla społeczeństwa polskiego zaskoczeniem, budząc najgłębsze obawy. Fakt ten, tak ważny, nie może pozostać bez echa w naszej opinii publicznej (...). Sojusz z ZSRR jest Polsce potrzebny, jest nakazem polskiej racji stanu..."<sup>97</sup>.

Wzywano do szukania kompromisu i porozumienia z ZSRR. List podpisały te same osoby, co Apel. Na konferencji prasowej oba dokumenty prezentowali: Karol Małcużyński, Klemens Szaniawski i Andrzej Szczypiorski.

---

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże, nr 225 z 24 IX 1981 r.

<sup>97</sup> Tamże.

Premier Jaruzelski w exposé sejmowym w dniu 24 IX 1981 r. podtrzymał stanowisko rządu przedstawione w Komunikacie z 17 września<sup>98</sup>. 22 września w redakcji "Kultury" zorganizowano dyskusję pt. "Wojna domowa?" Brali w niej udział wicepremier Rakowski, socjolog dr Ryszard Turski, wicemarszałek sejmu A. Werblan i red. D. Horodyński. Dyskusję opublikowano 4 października. Uczestnicy jej stwierdzili, że w Polsce dojrzewają tendencje konfrontacyjne, jednak po obu stronach barykady dostrzegano też dążenia do wyjścia ze stanu zwarcia. Wicepremier Rakowski uznał, iż jesienią 1981 r. w Polsce występował stan dwuwładzy<sup>99</sup>.

Poczynania reformatorskie rządu zostały w poważnym stopniu zahamowane. Przebieg I tury Zjazdu "S" komentowały wszystkie pisma polskie i wiele zagranicznych. Bardzo ostro krytykowali go publicyści "Rzeczywistości". Umacniało to przywódców opozycji w przeświadczeniu, że kroczą właściwą drogą.

W dniach od 26 września do 7 października w Gdańsku przeprowadzono obrady II części Zjazdu "Solidarności". Dokonano zmian w Statucie, uchwalono program organizacji, podjęto decyzje w różnych sprawach szczegółowych, dokonano wyboru władz. Program przyjął koncepcję przekształcenia Polski z państwa autorytarnego w Rzeczpospolitą Samorządną. "Solidarność" deklarowała się, iż jest ruchem społecznym, a nie tylko związkiem zawodowym. Postulowano utworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, która miałaby głos stanowiący w sprawach gospodarczych. Żądano przeprowadzenia głosowania powszechnego (referendum) w sprawach samorządu społecznego.

Prof. dr Edward Lipiński wystąpił na Zjeździe w imieniu KSS KOR i oświadczył, że organizacja ta postanowiła rozwiązać się uznając, że NSZZ "Solidarność" będzie kontynuować podjęte przez nią dzieło. "Nie wszyscy jesteśmy socjalistami, tak, jak ja - mówił sędziwy profesor - Ale wszyscy, jak tu jesteśmy, walczymy o te same cele. Nie ma w Polsce sił znaczących, jakichkolwiek, które pragnęłyby reprivatyzacji środków produkcji, reprivatyzacji huty "Katowice", czy "Lenina". Nie ma takich sił...". Delegaci przyjęli tą deklarację hucznymi oklaskami i podjęli uchwałę wyrażającą uznanie i wdzięczność byłym działaczom KOR za ich trud i poświęcenie. W szeregach PZPR deklarację przyjęto za dowód przyznania, że "Solidarność" powstała z inspiracji KOR.

---

<sup>98</sup> Tamże, nr 225 z 25 IX 1981 r.

<sup>99</sup> Kultura, nr 40 z 4 X 1981 r.

Przywódcy "S" do tego czasu odrzucali to twierdzenie jako insynuację. Przywódcy PZPR nie wierzyli też, że wszyscy uczestnicy Zjazdu są przeciwni prywatyzacji. Przyszłość pokazała, że obawy ich były uzasadnione.

Na stanowisko przewodniczącego KKP kandydowali: Andrzej Gwiazda z Gdańska, Marian Jurczyk ze Szczecina, Jan Rulewski z Bydgoszczy i Wałęsa.

Większość delegatów popierała Wałęsę ale część pragnęła go odsunąć. Obawiano się o wynik wyborów. Głosowanie było tajne. Wałęsa uzyskał 55%, Jurczyk 24%, Gwiazda 9%, i Rulewski 6% głosów. Wałęsa został wybrany małą większością. Czuł się dotknięty tym głosowaniem. Wybór jednak przyjął. W dniu 8 października wybrano 19-osobowe Prezydium KPP.

Zjazd "Solidarności" miał dość burzliwy, żywiołowy charakter. M. Wesołowska w "Polityce" pisała: "Ten Zjazd wiele razy przypominał mi IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR: szaleństwo demokracji, przeformalizowanie procedury, spontaniczność wystąpień i wniosków, niechęć do zezwolenia na skupianie zbyt dużej władzy w jednym ręku, bałagan myślowy na sali, aplauz dla ekstremy, a jednocześnie podejmowanie kompromisowych decyzji zbiorowych".

Krytycznego zdania o Zjeździe był sam Wałęsa. W dniu 6 października, a więc w przedostatnim dniu zjazdu Wałęsa udzielił wywiadu A. K. Wróblewskiemu z "Polityki". Wywiad ukazał się w nr 42 z 17 X 1981 r. pt. "Wierzę w rozsądek". Wałęsa narzekał na demagogię i na trudności w porozumieniu się z rządem, ale był optymistą. Twierdził on, że mimo trudności porozumienie z rządem jest możliwe.

We wspomnieniach z 1990 r. Zjazd przyrównywał on do teatru i wypowiadał się o nim dość lekceważąco. "Ludzie - pisze on - chcieli przed zebranymi zabłysnąć, wznieść się wyżej, niż byli do tego zdolni. Był to okres pełen haseł, krzykliwy". "Taki charakter - pisze on - miała większa część wystąpień delegatów. Zestaw uchwał, odezwo głównie miał dla mnie wartość czysto teoretyczną. Bo tak naprawdę ważne było tylko jedno: czy uda się trwale stworzyć układ trójkowy pomiędzy władzą, Kościołem i "Solidarnością". Uczestnicząc w obradach nieraz miałem okazję do zniecierpliwienia, którego do końca nie potrafiłem chyba ukryć. Ktoś bardzo się zgorszył, gdy przyznałem kiedyś, że nie znam szczegółowo dość obszernego projektu uchwały programowej"<sup>100</sup>.

---

<sup>100</sup> L. Wałęsa, Droga nadziei..., s. 228.

Wałęsa zabiegał o podjęcie rozmów w trójkącie: rząd, Kościół, Solidarność. Natomiast b. działacze KOR tworzyli Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej: Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość. Podjęto też kroki celem utworzenia Polskiej Partii Pracy (PPP). Rządowy projekt reform nie miał uznania i poparcia<sup>101</sup>.

W Polsce powstała sytuacja patowa. "Solidarność" zdobyła tak duże wpływy, iż skutecznie blokowała poczynania rządu, hamując i krępując jego działalność. Sama władzy i pełnej odpowiedzialności za losy narodu i państwa nie była w stanie przejąć. Nie przyzwoliłyby na to państwa sąsiadujące z Polską. Sojusznicy zachodni dawali "Solidarności" wsparcie moralne i finansowe, ale nie byli w stanie zmusić ZSRR do uznania jej rządów w Polsce. Przedłużanie tego stanu rzeczy osłabiało kraj i prowadziło do daleko idących komplikacji. Jedyne wyjście wydawało się w ofensywie samej partii.

Coraz częściej mówiło się o stanie wojennym. "O możliwości wprowadzenia stanu wyjątkowego - pisze Kuroń - słyszeliśmy już od pewnego czasu z milicji i wojska. Dość masowe były to sygnały. Niektóre przekazywały dokładny scenariusz tego, co miało wkrótce nastąpić"<sup>102</sup>.

Przywódcy "S" nie przejmowali się tymi pogłoskami. Wałęsa dążył do osiągnięcia porozumienia w trójkącie: Kościół, Solidarność, obóz partyjno-rządowy. Kuroń wzywał do utworzenia tzw. Rzeczypospolitej Samorządnej. Przewodniczący Stowarzyszenia PAX R. Reiff nawoływał do tworzenia rządu narodowego. Rzecznicy nurtu radykalnego wzywali do usunięcia aktualnie rządzącego bloku i pełnego przejęcia władzy przez "Solidarność" i podjęcie rokowań z ZSRR celem nowego ułożenia stosunków z tym sąsiadem.

Narastanie sytuacji grożącej konfrontacją spowodowało także rozbieżności w kierownictwie PZPR. Kania okazał się mało zdecydowany. Upatrzeni przez Kreml tacy politycy, jak: G. Grabski, M. Milewski i S. Olszowski nie zdecydowali się przejąć steru władzy. Coraz większą rolę pełniły koła wojskowe skupione wokół gen. W. Jaruzelskiego. Wydawało się, że tylko one są jeszcze w stanie opanować sytuację w Polsce. W dniach 16-18 X 1981 r. przeprowadzono obrady IV plenarnego posiedzenia KC PZPR. Pod presją krytyki Kania postanowił ustąpić ze stanowiska I sekretarza KC PZPR. Stanowisko to

---

<sup>101</sup> Rządowy program przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju. Warszawa 1981.

<sup>102</sup> J. Kuroń, Gwiazdny czas..., s. 221.

objął gen. Jaruzelski, który skumulował w swym ręku stanowiska: I sekretarza KC PZPR, szefa rządu i ministra obrony narodowej. Wokół gen. Jaruzelskiego skupiło się kilkunastu generałów zajmujących ważne stanowiska w KC PZPR i w rządzie. Szczególną rolę spełniali: minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak, zastępujący Jaruzelskiego w MON gen. Florian Siwicki i szef Urzędu Rady Ministrów gen. Michał Janiszewski.

Uzupełnione o nowsze pozycje literatury i nieco przeredagowane fragmenty książki *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998, s.622-707